

Parafowanie umów c.o.s.

Zakończony został kolejny etap przygotowań do realizacji programu instalacji c.o.s. w Hucie im. Sendzimira. Przedstawiciele huty parafowali, kolejno, umowy: 9 maja — z niemieckim Schlemannem, 17 maja — z austriacką Voest-Alpine Industrienanlagenbau i 24 maja z niemiecką firmą Demag Mannesmann. Parafowanie umowy oznacza, że uzgodnione zostały szczegóły techniczne, formy gwarancji i finansowania dostawy c.o.s. Pozostaje jedynie wybór dostawcy... i podpisanie kontraktu. Pojawia się jednak zasadnicze pytanie: czy i kiedy to nastąpi?

Sprawy związane z podpisaniem kontraktu na c.o.s. należałoby zakończyć w czerwcu tego roku — odpowiada zastępca dyrektora ds. technicznych HTS mgr inż. Romuald Danecki. — Całość jednak musi być poprzedzona osiągnięciem pewnego konsensusu z miastem. Co to znaczy? Normy emisji zanieczyszczeń dla HTS wyznacza Urząd Wojewódzki. Jeśli na skutek nacisku miasta urząd obniżyłby nam natychmiast w znaczący sposób normy emisyjne, wówczas nie będziemy w stanie zrealizować naszego planu modernizacji huty. W związku z tym ważne jest uzgodnienie planu modernizacji HTS z zarządem Miasta Krakowa. Myślę, że osiągnięcie porozumienia jest możliwe. W tej chwili widać bowiem chęć rzeczowej dyskusji o przyszłości huty... (ac)



Wbrew faktom i tak wszyscy są przekonani, że to wyłącznie Huta niszczy Kraków. Fot. JAN ZYCH

Nr indeksu 359246 PL ISSN 0436-0672

GŁOS NOWEJ HUTY

TYGODNIK ZAKŁADOWY HUTY im. T. SENDZIMIRA

Nr 18 (1773) 31 maja 1991 r. Cena 800 zł

ROZKRADANIE HUTY!

Wtorek, godz. 17.30. Akcja jak w gangsterskim filmie. Anonimowy telefon do dyżurnego komendanta warty o podejrzanych typach zachowujących się dziwnie na parkingu za bramą nr 3. Błyskawiczna zbiórka ekipy operacyjnej Straży Przemysłowej, zasadzka, chwile cierpliwego, nerwowego wyczekiwania uwiecznione zostają powrotem — przyłapanie sprawców w trakcie kradzieży. Najpierw przerzucili przez płot w pobliżu parkingu tafle cyny. Gdy zaczęli ładować do bagażnika, zostali ujęci i zatrzymani do czasu przyjazdu policyjnego radiowozu.

Odzyskany łup to 1100 kg cyny w 40 taflach. Szacunkowa wartość —

14 milionów złotych. Złodziei było trzech: jeden pracownik HTS, jeden „Budostalu-2”, trzeci nigdzie nie pracujący. Przekazani policji nie wyrażali skruchy. Samochód — fiat 125 p — zabezpieczono. Dochodzenie rozpoczęte. Co wykaże? Jaki łańcuszek złodziejskich powiązań, skąd i dokąd szedł deficytowy surowiec?

Na odpowiedź trzeba będzie poczekać, bo tego typu dochodzenia trwają długo. Strażnicy tymczasem otrzymali serdeczny uścisk dłoni.

Nie ma dnia bez kradzieży

Huta jest okradana, huta jest rozkradana — to niemal powszechne

odczucie wszystkich pracowników. — *Nie ma dnia bez kradzieży* — stwierdza komendant Straży Przemysłowej Andrzej Januszewski. Kradzieże się nasilają, kradną przede wszystkim pracownicy obcych przedsiębiorstw, różnych spółek, małych i dużych firm pracujących w obrębie huty. Nikt obecnie nie jest w stanie powiedzieć, ile działa tych obcych firm na terenie kombinatu. Są wszędzie: przy remontach, przy nowych inwestycjach, przy pracach konserwacyjnych i modernizacyjnych.

Na 24 sprawców poważniejszych kradzieży, uchwycenych od początku

(Ciąg dalszy na str. 3)

Z procesu zabójcy B. Włosika

W sieci sprzeczności i wątpliwości

Trzeci dzień zeszytygodniowej sesji Sądu Wojewódzkiego, który rozpatruje sprawę Adama A., ukazał postronnym obserwatorom dramatyczne wręcz rozmiary trudności, jakie stoją przed sędziami orzekającymi w tym procesie. Sprawozdawcy gazet codziennych relacjonowali już skalę rozbieżności zeznań świadków, którzy przewinęli się tego dnia przez salę sądu, trzeba jednak uprzytomnić sobie, że to konkretni ludzie, zasiadający pod godłem Rzeczypospolitej, oceniać muszą okruciny prawdy uratowanej przed beztłostym działaniem czasu.

Dziś już nie wiem, czy najpierw pojawiły się okrzyki „łapać go”, a potem rozległy się strzały, czy przeciwnie: najpierw strzelano, a potem rozległy się krzyki — mówi świadek Katarzyna Ch. Jaj nieżyjący już dziś mąż pobiegł za zabójcą, ale nie zako-

ńczył jeszcze rekonwalescencji po złamaniu nogi i nie miał szans w tym wyścigu. Pobiegły jeszcze dwie lub trzy osoby, jednak po chwili wszyscy wrócili. Było ciemno, a zabójca ubrojeny...

Teraz, po latach, obraz wydarzeń zatarł się niestety w pamięci niektórych świadków, chwilami wydaje się zresztą, że i bezpośrednie po zbadaniu zeznania nie byłyby identyczne. Wiele wątpliwości obudziły na przykład słowa Konrada S. byłego studenta Akademii Wychowania Fizycznego i Papieskiej Akademii Teologicznej. Twierdził, że oglądał wydarzenia z odległości 10-15 metrów. W jego interpretacji, po strzałach Bogdan Włosik miał jeszcze przebiec kilka metrów nim upadł, a zabójca dopiero wtedy „odwrócił się i odbiegł truchciem”.

Zarówno pełnomocnik oskarżycieli

poślikowych mec. Andrzej Tarnawski, jak i obrońca oskarżonego mec. Zbigniew Kubicki na próżno usiłowali wprowadzić porządek do jego zeznań dodatkowymi pytaniami. Niezgodność zeznań tego właśnie świadka z dotychczasowymi ustaleniami spowodowała, iż sąd zarządził nawet konfrontację Konrada S. z jego żoną (w separacji), która też świadczy w tej sprawie. Zdaniem Teresy S. mąż nie towarzyszył jej tego wieczora pod „Arką”, nigdy też nie mówił jej, że był świadkiem morderstwa, a przyznał się do tego dopiero przed współtowarzyszem w celi, gdy siedział za podziemną robotę solidarnościową.

Jeszcze inną wersję wydarzeń przyniosły zeznania Artura P. Oglądał wydarzenia z chodnika koło kiosku. Widział dwu mężczyzn biegnących wzdłuż bloku. Pierwszy wbiegł do klatki schodowej, wspinał się na pół

(Ciąg dalszy na str. 6)

Premier Jan K. Bielecki przebywał w HTS

Korzystając z pobytu w Krakowie na Konferencji KBWE premier Jan Krzysztof Bielecki odwiedził we wtorek (28 bm.) w godzinach nocnych — na zaproszenie Mieczysława Gila — Hutę im. T. Sendzimira. Spotkał się m.in. z pracownikami Stalowni Konwertorowej i Walcowni, a także z dyrektorem, prezydium Komisji Robotniczej Hutników i Rady Pracowniczej. Mimo zmęczenia premier wysłuchał opinii załogi HTS o aktualnej sytuacji gospodarczej kraju, recesji w przemyśle i problemach związanych bezpośrednio z Huta. Mówiono o niepokojach społecznych i złej sytuacji materialnej pracowników przedsiębiorstw państwowych. (pen)

Co Pan zdziałał dla Huty?

— *Przywiązuję się do ludzi, nie do miejsc*

Rozmowa ze Stanisławem Handzlikiem

— W Hucie mówi się, że jest Pan najlepszym potwierdzeniem tezy, iż punkt widzenia zależy od miejsca siedzenia?...

— W tym stwierdzeniu jest wiele racji. Kiedy byłem działaczem związkowym reprezentowałem interesy związku i zakładu pracy, jako radny miejski muszę dbać o interes miasta, próbując go kojarzyć z dobrem dzielnicy, w której mieszkam. Niestety, interes aglomeracji krakowskiej różni się z interesem Huty, a właściwie one zderzają się ze sobą.

— Ale mandat radnego otrzymał Pan od mieszkańców Nowej Huty?

— Tak, ale powtarzam: jestem radnym miejskim i jednym tchem chcę od razu dopowiedzieć: radnym, który 20 lat przepracował w kombinacie i nie chce się odżegnywać od zdobytych tam doświadczeń. Z załem muszę stwierdzić, że obecnie praca w Hucie nie jest już jakimś szczególnym wyróżnieniem. Owszem, kiedyś tak było, że praca hutnika czy górnik należała do przodującej ideologicznie, ale i przede wszystkim finansowo. Dziś wygląda to zgoła inaczej — huta się zestarzała, a praca tutaj nie jest już jakimś szczególnym zaszczytem...

— Dlatego Pan postanowił z niej uciec?

— To nie tak, ja zawsze chciałem się stąd wyrwać, bo przyszłemu tu zarabiać pieniądze, a nie robić karierę zawodową czy polityczną. Praca dla mnie jest tylko dodatkiem do życia, a nie odwrotnie. Moje ostatnie „wy-

jście” związane jest z sytuacją o wymiarze politycznym. Sprawa nabrała wymiaru afery, gdy pojawił się konflikt w redakcji „Głosu Nowej Huty”, wtedy jednak przebywałem na urlopie. Wszystko, co później nastąpiło, było potyczką między częścią zespołu a dyrektorem i nie miałem wpływu na powstanie tegoż konfliktu. Wobec cofnięcia akceptacji dla mojej pracy w „Głosie” przez „Solidarność” jedynym rozsądnym rozwiązaniem było złożenie rezygnacji. Do ustawowego okresu wypowiedzenia zabrakło mi kilku dni i dyrektor Borek zaproponował stanowisko rzecznika prasowego zarządu huty. W tym okresie swoim nazwiskiem podpisałem jakąś jedną, nieistotną informację w gazecie i stąd tyle szumu. 1 grudnia odszedłem z Huty za porozumieniem stron i przysięgam, że odetchnąłem z ulgą. To, co później obserwowałem, napawało mnie ogromnym niesmakiem. Myślę, że ludzie, którzy w tym konflikcie zaistnieli, nie bardzo wiedzieli, czego tak naprawdę chcą. W dużej mierze przyczyniła się do tego kampania prezydencka, która rozhułała nastroje, rozkręciła ambicje i spowodowała, że w wielu zakładach pracy, w tym także w Hucie, załamała się hierarchia struktur administracyjnych i organizacyjnych.

— Atmosferę skandalu powiązano później z faktem, że to właśnie Panu powierzono referowanie niepopularnej uchwały Rady

(ciąg dalszy na str. 2)

Konferencja Sprawozdawcza NSZZ Pracowników HTS

Niepokój o przyszłość Huty

„Pelzająca inflacja w połączeniu z recesją kładzie coraz większy ciężar na barki ludzi pracy, tym bardziej niezbędna jest wysoka aktywność w działalności na rzecz obrony ich interesów” — stwierdził przewodniczący NSZZ Pracowników HTS Janusz Lemański w referacie Konferencji Sprawozdawczej (24 maja br.), która zgodnie z założeniami statutowymi podsumowała roczną działalność związków w nowej kadencji.

Delegaci reprezentujący prawie 11 000 związkowców przyjęli sprawozdanie finansowe (także działające i wspierające finansowo firmy związkowe), zapoznali się z działalnością Społecznej Inspekcji Pracy przedstawioną przez jej szefa Kazimierza Klarmana, przyjęli poprawki do statutu, które wynikały ze zmieniającej się rzeczywistości prawnej.

W dyskusji z niepokojem pytano o dalsze losy huty. Czy to możliwe, by takie przedsiębiorstwo funkcjonowało bez dyrektora i głównego księgowego? (Rozpisano następny konkurs na dyrektora.) Pracownicy Stalowni Martenowskiej gorzko wypowiadali się na temat proponowanych im przejść na inne stanowiska pracy w związku z zamknięciem zakładu. Jak teraz, po 30 i więcej latach, mają zacząć pracować w np. Kokosowni? Na pytania kierowane do dyrekcji huty odpowiadali goście Konferencji: dyrektorzy Bogusław Kwiecień, Wacław Kmita, Jerzy Wojnar. Działania dyrekcji idą przede wszystkim w

tym kierunku, by uchronić wiele osób przed bezrobociem. Kondycja finansowa huty jest co prawda nie najlepsza, ale zatory płatnicze utrudniają działalność.

Wiele krytycznych słów padło pod adresem hutniczych posłów. Jest ich z Nowej Huty i zakładu 4, a nie widać nikogo. Pracy Parlamentu bronił Jacek Kasprzyk, poseł z Huty „Częstochowa”, przewodniczący Ruchu Ludzi Pracy.

— Nigdy nie byliśmy związkiem współpracującym — stwierdził w dyskusji Alfred Miodowicz. — Nie mieliśmy w rządzie żadnego ministra. Podczas 7-letniej działalności „przeżyliśmy” 5 rządów i 6 premierów. Nasza struktura jest jedyną, która się nie podzieliła, nie rozbiła. To wcale nie znaczy, że jest łatwo. Coraz trudniej prowadzi się rozmowy z rządem dlatego, że wielu ministrów już się „pakuje”. Działalność prowadzona jest na zasadzie „jakoś to będzie”.

A jakoś to wcale nie znaczy dobrze. Będzie wiele zależało od wyborów do Sejmu. Związek zawodowy musi się przygotować do tego dobrze, muszą mieć swoją reprezentację w Sejmie. To że jej nie ma obecnie, widać w podejmowanych uchwałach sejmowych. Związki muszą być silne, ale nie doprowadzać do tego kłótni między elitami. Tylko wspólne działania może doprowadzić do podpisania umowy z rządem, która jest konieczna dla obrony ludzi pracy. (bw)

Miasta o wstrzymaniu dla HTS kredytów na c.o.s. Czyżby odwet na Hucie?

Ludzie zawsze są skłonni do wydawania sądów o drugich. Uważam, że w tym wypadku nie mogłem uciec od problemów Huty, bo zawsze zabierałem głos na różnych spotkaniach, przedstawiając swoje zdanie, i chyba to zadecydowało, że uznano, iż to ja powinienem przeprowadzić z zespołem redakcyjnym. Ponadto brałem udział w opracowaniu raportu o stanie polskiego hutnictwa i mam trochę szerszą perspektywę niż zwykły pracownik Huty. Zadaniem mojego zespołu było skorygowanie projektu uchwały, która w pierwotnej wersji była suchą, krótką odpowiedzią: zdecydowane „nie” dla instalacji c.o.s. Dopiero w trakcie sesji pojawiły się różne elementy: jak kwestie programu ekologicznego czy skutków społecznych takiej odmowy. W uchwale mojego zespołu nie było już „nie”, tylko stworzenie warunków do opracowania przez Hutę porządnego programu, takiego który by był zaakceptowany przez zarząd Huty, miasto i Ministerstwo Przemysłu. To wymaga jasnego określenia kosztów finansowych i społecznych. Nie można się odnosić tylko do fragmentarycznych części, jakim jest c.o.s., lecz do całego problemu restrukturyzacji i modernizacji. W takim kształcie uchwała została przyjęta przynajmniej

Przywiązuję się do ludzi, nie do miejsc

większością głosów (tylko 2 głosy przeciw). Ja nie wiem, która wersja zostanie wybrana: czy likwidacja części surowcowej, rozwój przetwórstwa, czy też modernizacja, w której znajdzie się miejsce dla zainstalowania linii ciągłego odlewania stali. Wiem jednak, że przy podejmowaniu decyzji trzeba uwzględnić światową sytuację rynku stali.

— W tej chwili nikt w Polsce nie potrafi odpowiedzieć na pytanie o przyszłość rodzimego hutnictwa, a wymaga się tego od przedstawicieli kombinatu w Nowej Hucie...

— Dlatego twierdzę, że nie należy wykonywać gwałtownych ruchów przy inwestowaniu. Już dziś Huta jest na krawędzi niewypłacalności w związku z zatorami płatniczymi, ale nie tylko. Polskie wyroby hutnicze są droższe niż światowe i może się okazać, że nowohucki kombinat nie będzie w stanie spłacić zaciągniętego kredytu. Trzeba podkreślić, że pieniądze na takie inwestycje to tylko kredyt, a nie darowizna. Najłatwiej powiedzieć, że to zmartwienie rządu, który daje ograniczonym kontrahentom gwarancje. Jednak ten rząd w przypadku fiaska całego przedsięwzięcia owe 100 mln dolarów ściągając będzie z naszych podatków i pieniędzy, które można by przeznaczyć na oświatę, zdrowie czy bezpieczeństwo. Jeśli otrzymamy taki wiarygodny program od Huty z wyliczeniem kosztów społecznych, ekonomicznych i ekologicznych, to możemy szybko skonsultujemy go z ekspertami zagranicznymi, bo jak się okazuje, u nas w Polsce takich specjalistów jest niewiele i w miarę szybko podejmiemy stosowne decyzje.

— Na Zachodzie obowiązuje dewiza, że czas to pieniądz. Czasu i pieniędzy Huta nie ma na pewno a myślę, że i zagrażający ofensywnie mają ochotę zbyt długo rozmawiać z tak niezdeterminowanym partnerem. Biznes rzadzi się swoimi regułami.

— Oczywiście, dlatego nie dopuszczam myśli, że takiego programu w najbliższym czasie nie otrzymamy. Trzeba jednak stwierdzić, że istnienie Huty nie zależy wcale od instalacji c.o.s., bo pierwsze efekty produkcyjne dopiero za 2-3 lata. Losy Huty zadecydują się wcześniej. Gdy podejmimy decyzję dzisiaj, bez wiedzy o kondycji Huty, to może się okazać, że ogromne pieniądze utopiono w błocie, a straty — znacznie większe od kosztów zwłoki i nieprześlanej decyzji.

— W naszej rozmowie kilkakrotnie akcentował Pan wątek społeczny. Zarząd Krakowa czy też cała Rada Miasta chętnie to podkreślają na każdym kroku. Wiedząc jednak o słabości Huty, pozostawiają ją własnemu losowi, nie proponując nic w zamian. Dużo słów — mało konkretów...

— Nie zgadzam się z tym stwierdzeniem. To Huta jest sama sobie winna, że zmienia dyrektorów jak rękawiczki, a jest to oczywiście dowód niestabilności. To gremia decyzyjne, czyli Rada Pracownicza, związki zawodowe i inne ważne „osoby” publiczne — może kolejność jest nieistotna — doprowadziły do takiego złego odbioru spraw kombinatu. Jeżeli głosuje się ciągle za odwołaniem dyrektora i zarządu Huty, a zapomina o podstawowych kwestiach wiarygodności, choćby wobec banków czy partnerów zagranicznych, to winnych nie należy szukać poza Huta, lecz w środku. Huta jest słaba ekonomicznie, ale bardzo silna politycznie i od tego należałoby zacząć zmiany. Pisząc kiedyś taki tekst wspominkowy o „maju”, wyraziłem myśl, że chciałbym doczekać momentu, kiedy związki zawodowe wyjdą z Huty i będą działać na takich zasadach, jak się to odbywa na całym świecie, a więc bez obciążania budżetu przedsiębiorstwa. Nie działanie na zasadach dawnych komitetów partyjnych, ale obrona interesów pracowniczych przez działania zorganizowane czyli branzowe. Proszę zwrócić uwagę, jak ogromną siłę polityczną posiada obecnie „Solidarność” i nie mniejszą OPZZ w Hucie. Kwestie ekonomiczne często są wynikiem irracjonalnego działania tych sił. Rada Pracownicza, także potężna siła, nie zachowuje się w tych warunkach jak normalna rada nadzorcza, nastawiona na efekt ekonomiczny. Mówiąc te gorzkie słowa chcę jeszcze raz podkreślić, że nie przywiązuję się do miejsc, lecz do ludzi, i stąd moje obawy.

— W dyskusjach o Hucie chętnie sformułował się argumentami ekologicznymi. Czy Pana zdaniem nie wyolbrzymia się problemu?

— Tak często bywa. Zamknięcie przemysłu w Krakowie, wyrzucenie samochodów z centrum miasta niczego nie zmieni w dostatecznym stopniu, bo wiele zanieczyszczeń pochodzi z zewnątrz. Owszem, możemy dyskutować, co lepsze: czy chleb dla ludzi czy czyste powietrze nad głową, a w kasie miejskiej pustki. Na tym etapie, dla mnie ważniejsze jest bezpieczeństwo socjalne pracowników i mieszkańców

Nowej Huty, czyli zagwarantowanie im miejsca pracy. Program, pod którym się podpisuję, jest programem etapowej restrukturyzacji, polegającej na stopniowej, czyli rozłożonej na kilka, a nawet kilkanaście lat likwidacji surowcowych wydziałów Huty z jednoczesnym rozwijaniem przetwórczej funkcji HTS, tak aby bilans zatrudnienia utrzymać na stałym, obecnym poziomie, nawet jeśli będzie to możliwe — zwiększyć. Pragnę przypomnieć, że właśnie taki program miała „Solidarność” w 81 roku i ja także pod tym się podpisuję.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Ewa Pióro

Z posiedzenia Rady Pracowniczej

Warunki konkursu na stanowisko dyrektora HTS oraz przyjęcie działań doraźnych i rozwiązań systemowych, które stworzą warunki do poprawy sytuacji finansowej i ekonomicznej Huty, to dwa główne tematy ostatniej sesji Rady Pracowniczej.

Informację o aktualnej sytuacji produkcyjnej przedstawił dyr. B. Kwiecień. Zwrócił uwagę na stałe załamywanie się planu sprzedaży wyrobów hutniczych. Jeszcze w maju wiele firm wycofało swoje zamówienia, chociaż Huta w ostatnim okresie wprowadziła korzystne dla odbiorców bonifikaty. Prognozy na III kwartał są jeszcze bardziej pesymistyczne, gdyż zamówienia mogą stopnieć nawet do 20 % przewidywanych. Związane jest to z ogólną recesją w przemyśle i niezadowalającym stanem finansowym odbiorców, a powstanie zatorów płatniczych zmusza Hutę do podjęcia rozmów o przyznaniu krótkoterminowych kredytów na bieżące wydatki. W ramach działań antyrecesyjnych dyrektor zapowiedział w najbliższym czasie wyłączenie Stalowni Martenowskiej (przewidywane terminy wyłączenia pieca nr 1 to 30 czerwca i nr 2 — do 30 sierpnia). Według zapewnień cała załoga znajduje zatrudnienie w Hucie, m.in. na Stalowni Konwertorowej i Zakładzie Wielkopiecowniczym. Po tej wypowiedzi natychmiast z sali padła riposta: czy taka decyzja nie jest zbyt pochopna? Dyrektor Kwiecień wyjaśnił, że utrzymywanie „na siłę” produkcji jest nieefektywne, bo zapasy wciąż rosną i do podjęcia takiego działania zmuszają czyste ekonomiczne przesłanki. Podobne stanowisko zaprezentowano załozce Stalowni na spotkaniu z Zarządem Huty. W związku z wątpliwościami Rada Pracownicza zobowiązała dyrekcję do przedstawienia na kolejnej sesji całościowego programu zatrzymania Stalowni Martenowskiej.

O dramatycznej sytuacji finansowej, grożącej niewypłacalnością w końcu miesiąca całości pobrań dla pracowników umysłowych, mówi-

ła gł. księgową Huty Ewa Ratusz-Stanuch. Jak stwierdziła, Huta ma najlepsze wyniki finansowe w hutnictwie, ale tylko na papierze i nie znajduje to potwierdzenia na koncie bankowym. Pieniądze od wierzycieli nie napływają, a i sama tonie „po uszy” w długach. W związku z złożeniem przez Ewę Ratusz-Stanuch wypowiedzenia umowy o pracę Rada odwołała ją z zajmowanego stanowiska z dniem 31 lipca. Odpowiedzią Rady Pracowniczej na przedstawione informacje było podjęcie Uchwały nr 284, w której postuluje się „powołanie” sztabu permanentnego działania „dla wyegzekwowania należności od naszych dłużników. Dotyczy to w szczególności spółek z o.o.

Rozwiązania systemowe powinny uwzględniać rozważenie możliwości: a) rozdzielania Biura Organizacji Zarządzania i Kontroli na dwa: — Zarządzania i silne w uprawnieniach — Kontroli; b) badanie kondycji finansowej kontrahenta przy zawieraniu umów; c) prowadzenie analizy prac przez firmy obce i eliminowanie niepotrzebnych i źle pracujących.

Znaczną część sesji poświęcono przygotowaniu i ogłoszeniu konkursu na stanowisko dyrektora HTS. W Komisji Konkursowej Radę Pracowniczą reprezentować będą: Józef Kręzolek, Witold Dymek i Mieczysław Baliński. Określono też kryteria doboru kandydatów: wykształcenie wyższe prawnicze, ekonomiczne lub techniczne, staż pracy co najmniej 10 lat, sprawdzone umiejętności kierownicze i organizatorskie, znajomość języka obcego i problematyki hutniczej oraz dobry stan zdrowia. W pozostałych uchwałach Rada pozytywnie zaopiniowała porozumienie dotyczące realizacji dostaw c.o.s. przez CHZ „Centrozap” do czasu wejścia w życie kontraktu na dostawę importowej oraz projekt powołania „Fundacji Kultury Huty im. T. Sendzimira” na bazie działalności Ośrodka Kultury HTS. Kolejna sesja Rady Pracowniczej — 12 czerwca. (pen)

K KOWALIŃSKA

• WYPOSAŻENIE MIESZKAŃ •

POLECAMY w pełnym wyborze ZLEWOZMYWAKI

• **NIERDZEWNE** • ceny od 850 000zł/szt.
jedno-komorowe z ociekaczem
dwu-komorowe
dwu-komorowe z ociekaczem

• **ŻELIWNE** • ceny od 280 000zł/szt.
jedno i dwu-komorowe

• **BLASZANE** • ceny od 380 000zł/szt.
emaliowane
jedno i dwu-komorowe

• wymiary: 60cm x 80cm, 60cm x 120cm •

WANNY

BLASZANE, ŻELIWNE
• rozmiary: 100cm, 140cm, 150cm, 170cm •

adres: KRAKÓW-NOWA HUTA os. Wandy 30
skrzyżowanie obok stacji CPN w Mogile
zapraszamy codziennie 10-17, soboty 10-14

Sport

Tak to w sporcie bywa. Kiedy bardzo chce się zwyciężyć, kiedy są ku temu szanse, wtedy nie wychodzi i trzeba się zadowolić połowicznym sukcesem. W 26. kolejce I ligi piłkarze Hutnika podejmowali na własnym boisku zajmujący dalekie 9. miejsce w tabeli wrocławski Śląsk. Wszyscy liczyliśmy na pewne dwa punkty, tak potrzebne, by myśleć jeszcze o udziale w europejskich pucharach (przypomnijmy — premiowana jest tylko 2. lokata). Gdy dodatkowo w sobotę dotarła z Mielca sensacyjna wiadomość o porażce Zagłębia Lubin ze Stalą, apetyty jeszcze bardziej zostały rozbudzone. W wypadku zwycięstwa nad Śląskiem nasi piłkarze zbliżyliby się na odległość zaledwie 2 p. do lidera, z którym w następnej kolejce właśnie mieli się spotkać w Lubinie.

Ze Śląskiem tylko 1:1...

W Lubinie Hutnik musi walczyć o zwycięstwo!

Niestety, Hutnik nie wykorzystał wielkiej szansy, jedynie zremisował ze Śląskiem 1-1, jednak pretensje może zgłaszać wyłącznie do siebie. Trudno wygrać nawet ze słabszą drużyną, jeśli w obronie robi się szkolne błędy (Węgrzyn), po których goście zdobywają bramkę, jeśli nie strzela się karnego (Sermak), a ponadto nie wykorzystuje kilku tzw. stuprocentowych okazji (Popczyński)... Nie był to pierwszy mecz hutników, który winien się zakończyć ich wygraną. Z pewnością po zakończeniu sezonu przyjdzie czas, dla których nowohucki beniaminek nie prowadzi w klasyfikacji o tytuł... najskuteczniejszej drużyny w lidzie!

Hutnik rozegrał tym razem słabsze spotkanie, ale trzeba obiektywnie przyznać, iż Śląsk zaprezentował się w Krakowie nadspodziewanie dobrze. Grał mądrze, uważnie w obronie, groźnie kontratakował. Kilku jego zawodników pokazało nieprzeciętne

umiejętności (Matyszek w bramce, Mandziejewicz w obronie czy Chałasiński w ataku). Dla odmiany w naszym zespole dało się odczuć zmęczenie wyprzedzającym sezonem, słabiej wypadli Węgrzyn, Góra, Sermak. Ten ostatni przez cały tydzień prawie w ogóle nie trenował (odczuwał ból w pachwinie), wyszedł na boisko w ostatniej chwili, ale widać było, że nie czuje się jeszcze najlepiej. Gdyby strzelił karnego, spełniłby jednak zadanie. Nie wiem, doprawdy jakiś syndrom „jednostek” przesładowuje Hutnika w pierwszym sezonie występów w ekstraklasie. Już po raz 4 nasi piłkarze nie potrafili pokonać bramkarza rywala z tak dogodnej sytuacji (3 razy Waligóra, teraz Sermak). W niedzielę, kiedy sędzia z Łodzi bez wahania wskazał na „wapno” za poturbowanie Popczyńskiego, Sermak długo nie zbliżał się do piłki, jak gdyby... nie chciał strzelać. Bał się chyba olbrzymiej odpowiedzialności. W końcu strzelił te-

chnicznie po ziemi kompletnie myląc Matyska, jednak piłka ku rozpaczy widowni odbiła się od słupka i wyszła w pole...

Są dwie szkoły egzekwowania rzutów karnych. Jedna mówi, że przy silnym strzale w środek bramkarz jest bez szans, gdyż zawsze „obstawia” jeden z rogów, a gdyby nawet wyczuł intencję strzelającego, nie jest w stanie wyłapać mocnego uderzenia. Druga polega na... zabawie z golkeeperem, chęci oszukania go, ośmieszenia... Wówczas strzela się technicznie, lekko i... zwykle trafia w słupek, poprzeczkę bądź w ręce bramkarza. Nie ukrywam, że jestem wyłączone z karnym w stylu Matthusa czy dawniej Neskensa (szkoła pierwsza).

Szkoda straconego punktu w spotkaniu ze Śląskiem, ale nie ma co rozpamiętywać nieudanego występu. Już jutro (1 czerwca br. o godz. 17) Hutnik walczy w Lubinie z Zagłębiem. Mecz jest niezwykle trudny, nasz zespół nie ma jednak nic do stracenia: musi walczyć o zwycięstwo, jeśli chce zachować szansę gry w pucharach.

(MM)

Hutnik — Śląsk Wrocław 1-1 (1-1)

Bramkę dla naszych barw zdobył w 1 min. Popczyński, wyrównał w 27 min. Galkowski. Sędziował Z. Przesmycki z Łodzi. Widzów ok. 8 tysięcy. Żółte kartki: Zięba (H) i Gil (S).
Hutnik: Tympa 6 — Walankiewicz 6, Węgrzyn 4, Wesolowski 5, Koźmiński 6 — Góra 3 (od 61 min. Zięba nie sklasyf.), Bukalski 5, Sermak 4, Krackiewicz 6 — Popczyński 5, Waligóra 5.

Tabela I ligi po 26. kolejkach:

1. Zagłębie L.	26	36	38-22
2. Wisła Kr.	26	35	39-17
3. Górnik Z.	26	34	51-23
4. Hutnik Kr.	26	33	46-27
5. GKS K.	26	33	27-20
6. Lech P.	26	30	44-23
7. Olimpia P.	26	27	32-35
8. Legia W.	26	26	24-22
9. Śląsk Wr.	26	26	29-35
10. ŁKS	26	26	24-32
11. Motor L.	26	23	24-31
12. Igłopol D.	26	22	26-40
13. Zawisza B.	26	21	22-33
14. Ruch Ch.	26	20	17-30
15. Stal M.	26	15	21-37
16. Zagłębie S.	26	9	17-54

Trener — selekcjoner i reprezentacji Polski Andrzej Strejla:

— Powołam Węgrzyna do kadry „B”

Obserwatorem niedzielnego meczu na Suchych Stawach był trener-selekcjoner i reprezentacji Polski Andrzej STREJLAU, którego po zakończeniu spotkania poprosiliśmy o krótką rozmowę dla Czytelników „Głosu Nowej Huty”.

— Czy to prawda, że przyjechał Pan do Krakowa specjalnie po to, by przyrzec się grze Węgrzyna, bo nosi się Pan z zamiarem powołania go do kadry na jesienne mecze z Irlandią i Anglią?

— Nie. Przyjechałem do Krakowa po to, by obejrzeć w akcji wszystkich zawodników: zarówno Hutnika, jak i Śląska, także członków kadry olimpijskiej trenera Wójcika. Co się tyczy Węgrzyna, to istotnie noszę się z zamiarem powołania go do reprezentacji ligi polskiej, która w lipcu pod firmą Polski „B” weźmie udział w turnieju w Szanghaju. Wystąpi tam również reprezentacja Rumunii oraz dwa zespoły klubowe: Den Hag z Holandii i Cork City z Irlandii.

— Czy szkolny błąd, jaki się przytrafił temu piłkarzowi, nie wpłynie na odroczenie pańskiej decyzji?

— Nie chciałbym żeby jeden błąd przekreślał zawodnika. Sporo dobrego o umiejętnościach Węgrzyna docierało do mnie od trenera Ćmikiewicza, jak najlepiej wyraża się o nim trener Łach. Wiem, że wasz obrońca jest niezwykle pracowity, ambitny, robi stałe postępy. W meczu ze Śląskiem przekonałem się, że bardzo dobrze gra głową, że jest silny, sprawny, trudny do przejścia.

— A więc na razie Węgrzyn otrzyma szansę gry w II reprezentacji kraju. Czy na powołanie go do kadry „A” jest jeszcze za wcześnie? Zdaniem wielu kibiców jest on jednym z czołowych stoperów w lidze, może nawet lepszym od Kujawy czy Szewczyka, nie mówiąc o Kaczmarcu, który należy do Pana pupilków?

— O, widzę, że niektórzy kibice znają się na futbolu lepiej niż ja. Nie będę się siłił na odpowiedź na pytanie, kto jest lepszy: Kujawa czy Węgrzyn, Węgrzyn czy Szewczyk, Węgrzyn czy Kaczmarek. Nie twierdzę, że przy powoływaniu zawodników do kadry nie popełniam błędów. Żeby jednak występować w reprezentacji „A” trzeba mieć nie tylko umiejętności techniczne, ale przede wszystkim wielką sprawność, szybkość na boisku.

Wiele razy kibicom wydaje się, że jeżeli jakiś piłkarz rozegra w lidze doskonały mecz, od razu winien go powołać do kadry. A trzeba sobie uświadomić, jaki to był mecz, na tle jakiej drużyny, jakiego rywala, błyszczał zawodnik X. Powracając do Węgrzyna — najpierw otrzyma szansę gry w drużynie „B”, potem tylko od niego zależy, czy przeskoczy o szczebel wyżej.

— Czy wpadł Panu w oko ktoś inny z Hutnika?

— Największym atutem waszej drużyny jest wyrównany, stabilny skład bez słabych punktów, to, że trenuje ją ciągle jeden trener wspaniały Władziu Łach. To budujące, symptomatyczne dla obecnych czasów, że zmieniają się zarządy, sponsorzy, a pozostaje na swoim miejscu trener. Z uwagą będę się przyglądał dalszej grze Hutnika, na razie nie widzę drugiego kandydata do gry w reprezentacji, ale może za jakiś czas... Z pewnością kilku piłkarzy imponuje świetną techniką, walecznością, co wyróżnia ich na tle zawodników innych klubów w lidze. Życzę Hutnikowi, by zakończył pierwszy sezon występów w ekstraklasie na jak najwyższej pozycji w tabeli.

— Dziękuję za rozmowę.

(mm)

„Stalowe buty”

184 — Walankiewicz
147 — Waligóra
146 — Krackiewicz, Tympa
138 — Kowalik, Sermak
133 — Wesolowski
127 — Bukalski
119 — Koźmiński
108 — Węgrzyn
106 — Popczyński
60 — Góra
33 — Romuza
19 — Fudali
9 — Kasprzyk
6 — Dębski
2 — Gruchała
0 — Zięba

ROZKRADANIE HUTY!

(Ciąg dalszy ze str. 1)

miesiąca, było tylko 3 pracowników HTS.

Liczba pomniejszych kradzieży jest trudna do ustalenia, bo wynoszenie dwóch par rękawic roboczych, garść oporników, kilka metrów kabla miedzianego itp. „drobiazgów” to codzienność.

W korytarzu wartowni przed pokojem dowódcy warty straży oglądam plon ostatnich 3 dni: pojemniki, puszki, butelki z farbą, rozpuszczalnikami i innymi chemikaliami, duży zwój liny konopnej, różnych wymiarów i długości rury, kable, przewody, różne drobne narzędzia, olbrzymia felga (chyba od „Kamaza”), większe i mniejsze kawałki blachy stalowej, listewki „deszczulki” — istny sklepik 1001 drobiazgów. — *To tylko drobnica* — stwierdza z goryczą dowódca warty — *większe „fanty” są przerzucane przez ogrodzenie, wywożone ze śmieciarni na wulkane. Kto upilnuje dwadzieścia trzy kilometry ogrodzenia?*

Pancerz z brązu

Obecnie najbardziej chodliwy towar to metale kolorowe. Drobni złodzieje wynoszą po kilka metrów kabla, kawałki grubych przewodów są wywożone samochodami. Przy wykryciu kierowca udaje, że nic o tym nie wie, że to znalazło się na pace przypadkiem.

Do Księgi Guinnessa mógłby chyba trafić osobnik, który „na piechotę” wynosił na sobie 70 kg (słownie: siedemdziesiąt) brązu. Wykryte i zarekwirowane „dowody rzeczowe” przez pracowników Straży Przemysłowej w kwietniu oszacowano pobieżnie na

kwotę 18 milionów złotych.

Najwięcej kradzieży odkrywa się w poniedziałki. Weekend to dobra pora dla złodziei. 2 tygodnie temu nieznani sprawcy ukradli z hali Stalowni Konwertorowej 10 butli acetylenowych i 3 tlenowe. Szacunkowe straty „Montinu” — poszkodowanego w tej kradzieży — wynoszą 18,5 mln zł.

Montin — przedsiębiorstwo w zasadzie stanowiące integralną część kombinatu, było na placu budowy od zarania — do dziś jest jednym z najbardziej liczących się wykonawców najważniejszych prac remontowych. Firma nie jest w stanie zliczyć kradzieży. W czasach, kiedy elektronarzędzi nie można było kupić nawet w „Pewexie”, ginęły nagminnie z pakamer. Inż. **Kazimierz Lipień**, który od kilkunastu lat rejestruje te fakty, nie przypomina sobie, aby choć raz zgłoszona kradzież palników, kabli, elektronarzędzi (a jest ich sporo na wyposażeniu i to wysocy specjaliści) została uwieńczona wykryciem sprawców, a narzędzia zwrócone firmie. Ale to było za MO, jak będzie teraz?

Pozostaje Opatrzność?

Nie ma już w obrębie huty stałego posterunku. Do każdego przypadku ściągana jest policja ze Wzgórz Krzesławickich bądź z Komisariatu w os. Zgody. Nie zawsze jest pod ręką samochód... Huty pilnują strażnicy — to oni muszą przeciwstawiać pomysły złodziei swoje doświadczenie, spryt, a także po prostu „nosa”. Nie ma ich zbyt wielu, a z naborem są duże trudności. Strażnik nie może być za stary, karany. Musi być zdrowy i uzyskać zgodę na pełnienie służby z bro-

nią. Pracując w systemie: 12 godz. służby, 24 wolnego, może uzyskać maksymalną stawkę 3750 zł/godz. Dzięki ich czujności Huta odzyskała od początku roku kilka ton kabli, rur, kątowników i innych materiałów wartości kilkudziesięciu milionów złotych.

Bywają premiowani: za uniemożliwienie wywieżenia w jednym złodziejskim rzucie 150 l farby, kilkadziesiąt kg kabla, 50 kg tulei z brązu na szacunkową kwotę 15 mln zł, dyrektor naczelny ze swojego funduszu przyznał jednemu strażnikowi 400 tys., a drugiemu 200 tys. zł nagrody. Od początku roku były jeszcze dwa przypadki przyznania nagród po 200 tys. złotych.

Kierownictwo straży złożyło w dyrekcji HTS projekt premiowania strażników za wybitne zasługi — 10 % wartości wykrytej kradzieży... Taka motywacja z pewnością poprawiłaby kondycję załogi straży przemysłowej, ale niezbędne są również inne środki zaradcze. Przede wszystkim zaostrzone przepisy w sprawie przepustek. W tej chwili HPR „Budostal”, „Montin” i dziesiątki innych firm otrzymują na każde żądanie każdą liczbę przepustek. Na wjazd samochodu i sprzętu można również bez problemu otrzymać zezwolenie jednorazowe.

Jest to ważny problem, który musi zostać jakoś sensownie rozwiązany. Co prawda, złośliwi twierdzą, że najpoważniejsze kradzieże są tak zorganizowane, od strony papierkowej tak zabezpieczone, że tylko absolutny przypadek może spowodować „wpadkę” ale przecież HTS nie może chronić Opatrzność...

Ludwik Mikrut

natu. W tym roku dalszych 153 techników uzyskało dyplom w tej szkole.

Przed 10 laty — 29 maja 1981

- Na wczasy niestety z kartkami. Wszyscy wyjeżdżający na wczasy pracownicy zobowiązani są do oddawania odpowiedniej ilości bonów na artykuły żywnościowe.
- Nazewnictwo specjalności pewnych działaczy: wiecoman, akademik, zebraniasta, krzykacz, okolicznościowy natrybunnik, konferencjał.

Z rocznika „Budujemy Socjalizm” i „Głos Nowej Huty”

opr. Lm

Ze starych gazet

Przed 20 laty — 29 maja 1971

- 3000 zł na odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie wpłacili pracownicy W-29.
- Już dziesięć lat pracuje przy HiL przyzakładowe technikum dla pracujących. Dotychczas 1002 absolwentów zasililo kadre kombi-

Przed 40 laty — 29 maja 1951

- Powierzchnia zieleni w Nowej Hucie będzie wynosiła ok. 60% całej powierzchni zajętej pod budowę miasta. Na terenie miasta zostanie zasadzonych ok. 65 tys. drzew, i ok. 240 tys. krzewów. Na przygotowanych klombach posadzi się kilkaset tysięcy kwiatów prostych (cebulkowych rosnących przez kilka lat).

Przed 30 laty — 27 maja 1961

- Dobiega końca budowa pierwszych szkół tysiąclecia. Od początku akcji załoga HiL przekazała na budowę tysiąclecia 3.851.128 złotych.

Na czym to polega?

WDMUCHIWANIE PYŁU WĘGLOWEGO

Dużo się mówi i dyskutuje o tym, czy program modernizacyjny HTS jest dobry czy zły, a mało pojawia się informacji na temat, co ten program zawiera. Na łamach naszej gazety postaramy się wypełnić tę lukę, prezentując w sposób popularnonaukowy informacje o technologiach i urządzeniach, które zamierza się w HTS zastosować. Dziś o wdmuchiwanie pyłu węglowego.

Pretekstem do podjęcia tego tematu jest fakt, że niedawno gościliśmy dwie firmy, starające się o sprzedaż HTS urządzeń dla tej technologii. Są to angielska Simon-McGowber i niemiecka Kuttner.

— To jakby półfinal — powiedział nam dr Łuczyński z Biura Badań i Rozwoju HTS, przewodniczący Komisji powołanej w HTS do wyboru najlepszego oferenta. — Oferty nadesłało 5 firm z 4 krajów: Niemiec, Japonii, Wielkiej Brytanii i ZSRR. Wybraliśmy dwie, z którymi przeprowadzamy właśnie rozmowy techniczno-finansowe. W ich wyniku wybie-

rzemy jedną, z którą HTS podpisze kontrakt na dostawę urządzeń.

Czynnikiem „wyluskującym” żelazo z rudy w wielkim piecu, a zarazem dostarczającym ciepło do tego procesu jest węgiel. Tradycyjnie dostarcza się go do wielkiego pieca w postaci koksu. 25 lat temu opracowano technologię bezpośredniego wdmuchiwanie węgla do wielkiego pieca bez uprzedniej jego przeróbki na koks. Oczywiście, węgiel musi być odpowiednio przygotowany: zmielony na pył o grubości poniżej 1 mm, wysuszony i ochłodzony oraz wprowadzony w stan zawiesiny. Dopiero wtedy jest wdmuchiwany do wielkiego pieca.

Jakie zalety ma ta technologia w stosunku do obecnie stosowanej? Otóż, 1 tona wdmuchanego węgla zastępuje 1 tonę koksu przy zachowaniu takiej samej jakości otrzymywanej surowki. Przygotowanie węgla do wdmuchania jest tańsze niż przeróbka na koks. Również instalacja do przygotowania i wdmuchiwanie wę-

gla jest tańsza niż budowa nowej Koksowni. Efekty ekonomiczne są więc bezsporne. Łatwiej też prowadzić i kontrolować sam proces wielkopiecowy. Widocznie są również — pośrednie — efekty ekologiczne. Pył węglowy jest mniej niebezpieczny niż uboczne produkty suchej destylacji węgla (czyli jego przeróbki na koks) i znany wiele technologii ograniczenia jego emisji do środowiska, czego nie da się powiedzieć o zanieczyszczeniach pochodzących z procesu koksoowania węgla.

Niestety, nie da się całej ilości koksu zastąpić wdmuchiwanym pyłem węglowym. Obecne doświadczenia na Zachodzie pozwalają na zastosowanie do 200 kg węgla/tonę surowki, co stanowi ponad 1/3 dotychczasowej ilości zużywanego koksu. Trwają badania nad nową technologią z użyciem połączonego dmuchu węgla i tlenu, co być może pozwoli na zastąpienie 400 kg koksu. Warto zaznaczyć, że mimo wieloletniego stażu koncepcja dopiero w ostatnich latach została z powodzeniem zastosowana na Zachodzie. W przypadku jej zrealizowania w HTS znajdziemy się wśród nielicznych stosujących tę nowoczesną, proekonomiczną i proekologiczną technologię.

Krzysztof Kwatara

Jeśli znajomi powiedzą Ci, że zatrujesz, środowisko, że przez Ciebie w Krakowie

chorują ludzie i niszczą zabytki

uderz się w piersi, bo istotnie, i Huta ma swój wpływ na fatalny stan powietrza nad Krakowem. Ale

to nie huta jest największym trucicielem!

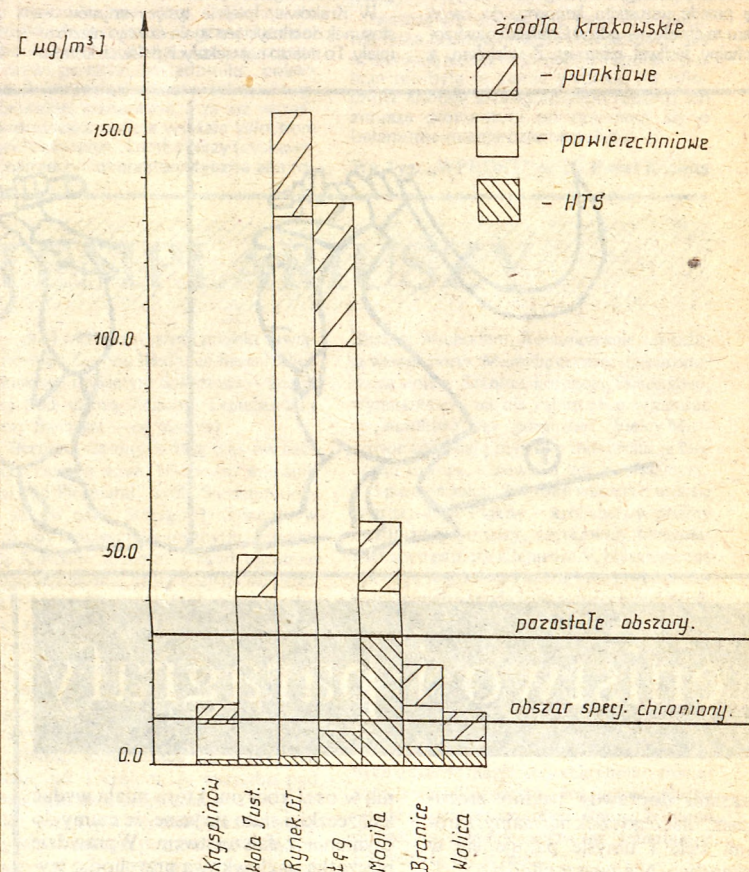
Niezależne badania, wykonane przed rokiem przez naukowców z warszawskiego Instytutu Środowiska wykazały, że tylko **mniej niż jedna czwarta** (dokładnie 22,5%) zanieczyszczenia powietrza krakowskiego dwutlenkiem siarki — odpowiedzialnym za kruszenie się budulca zabytkowych kamienic i kościołów oraz powodującym schorzenia dróg oddechowych — pochodzi z kominów HTS. Przy czym za dwutlenek siarki w okolicach Wawelu i Rynku Huta odpowiedzialna jest **tylko w jednym procencie!** Prawo do poważnych skarg mają jedynie mieszkańcy północno-wschodnich osiedli Nowej Huty, gdzie jedna trzecia zanieczyszczeń napływa z kombinatu, no i pracownicy, HTS, oddychający powietrzem zmieszonym z wyziewami kominów.

Kto wobec tego zatruiwa Kraków?

Zanieczyszczenia w centrum Krakowa powodują przede wszystkim opalane węglem piece ogrzewające mieszkania i lokalne kotłownie. Obietnic, że Kraków będzie dostawał nisko zasilany (a więc mniej szkodzący) węgiel — tak naprawdę nigdy nie dotrzymano. Toteż leci w niebo siarka.

Piece są stare, źle spalają, na kominach nie ma żadnych filtrów... Ponieważ zaś tych piecy są tysiące, a pali się w nich codziennie od października do maja — dają w sumie nieprawdopodobnie dużą ilość zanieczyszczeń w skali roku, wielokrotnie większą niż Huta Sendzimira (która np. ma część urządzeń

Średnioroczne stężenie SO₂



starych, ale i tak wylapują one — 90 % zanieczyszczeń — inną rzecz, że powinny wylapywać jeszcze więcej i będzie tak wkrótce). Piece i kotłownie to na wykresie białe prostokąty zwane „*Źródłami powierzchniowymi*”. „*Źródła punktowe*” to z kolei różne inne zakłady przemysłowe, często także pozbawione filtrów na kominach.

Jak wynika z wykresu, gdyby zanieczyszczeniom w powietrzu nad Krakowem winna była tylko Huta (o czym przekonani są radni i większość mieszkańców), to Wawel można by zamienić na sanatorium, jako że spełnione byłoby wymagania normy dla obszarów specjalnie chronionych, do jakich zalicza się m.in. uzdrowiska. Tylko w bezpośrednim sąsiedztwie kombinatu norma ta byłaby przekroczona.

Podane tu dane pokazują jedynie, jaki jest wkład Krakowa w zanieczyszczenie środowiska. Jak wykazują bowiem obliczenia, od połowy do trzech czwartych zanieczyszczeń napływa nad Kraków z zewnątrz, głównie ze Śląska, w części zaś nawet z terenów byłej NRD.

Jeśli znajomi zarzucają Ci, że zatrujesz Kraków — powiedz im, kto to robi naprawdę.

(kk, m)

Wieści spod pieca

- **REWOLUCJA** w dziedzinie plastyków spowodowała reakcję hutnictwa żelaza. Według obecnych cen masa plastyków w przeciętnym samochodzie wzrosła z 20 do 120 kg, osiągając udział do 10 % w masie pojazdu. Ostro rywalizacja trwa. Na 1000 kg masy samochodu przypada 600 kg stali z tendencją w ostatnich latach do wzrostu, w związku z coraz bardziej wyszukany dobieraniem materiałów. Za przykład mogą służyć niektóre elementy systemu wydechowego wykonywane ze stali nierdzewnej zamiast węglowej lub blachy typu „sandwich” z przekładką plastikową. We Francji konstruktorzy samochodów rozpoczynają z hutnictwem konsultacje na 60 miesięcy przed wypuszczeniem nowej wersji samochodu, dawniej wystarczało 30 miesięcy.
- **FIRMA KLEVE** (Niemcy) i Laborlux (Luksemburg) na zlecenie Europejskiej Wspólnoty Węgla

i Stali opracowały wspólną nową koncepcję i wykonali pilotowe urządzenie do bardzo szybkiego określenia składu chemicznego próbek stali pobieranych podczas prowadzenia wytopu. Rozwiązanie polega na całkowitym zautomatyzowaniu przygotowania próbek i umieszczeniu spektrometru w pobliżu pieca. Wyniki analizy uzyskuje się regularnie w ciągu 90 sekund, co pozwala zwiększyć wydajność pieca stalowniczego o 15 %.

● **UNIMETAL** polepsza jakość swych szyn, instalując w linii walcowniczej kosztowne 150 mln franków obróbkę cieplną o zdolności 200 tys ton w ciągu roku. Twardość szyn ze stali węglowych i mikrostopowych ulegnie zwiększeniu o 30 %, a trwałość o 100 %. Szyny będą służyć do budowy torów przeznaczonych pod ciężkie ładunki, w szczególności rud żelaza w wagonach o nacisku na oś do 36 ton (dla pociągów pasażerskich wystarcza 22 tony). Dotychczas na rynku takich szyn panowały towary japońskie Nippon Steel i NKK Steel. Bardzo obiecująco zapowiada się teraz rynek północnoamerykański, który w najbliższych pięciu latach powinien wchłonąć do 150 tys. ton szyn ulepszonych cieplnie.

Muzyka bezdomna

Zgodnie z tradycją — niemal niepostrzeżenie przemknął przez Kraków międzynarodowy festiwal gitarowy „Krakowskie Spotkania z Gitarą Klasyczną”. Dwie lub trzy recenzje w prasie codziennej skwitowały przedsięwzięcie artystyczne, o którym niedługo będzie głośno w muzycznym świecie.

Nie naszym. Mamy na myśli prawdziwy świat muzyki. Ten świat, w którym rozwiniętemu życiu koncertowemu towarzyszy zainteresowanie mediów, w którym faktom artystycznym towarzyszy życzliwa krytyka. W owym świecie ukazują się grube, cudownie edytorsko przygotowane, kompetentne czasopisma. Ukazują się płyty, książki, telewizyjne programy.

Dlaczego tego wszystkiego u nas nie ma? Ano właśnie. Na to proste pytanie odpowiedzieć nie sposób. Nie jest bowiem usprawiedliwieniem polska bieda. Nie ma na usprawiedliwienie enigmatycznych „trudności obiektywnych”. Nie wierzyć?

Gdy w Krakowie trwały recitale największych gwiazd światowej gitary klasycznej — w Zorach koło Rybnika odbyła się nieduża impreza, także poświęcona klasycznej muzyce gitarowej. Jak myślicie, co zostało odnotowane przez monopolistyczną naszą, niespluralizowaną telewizję? Ano oczywiście — spotkanie śląskie! Choć w skali artystycznej ważności, w hierarchii jej uczestników — nie można było po prostu porównać tej sympatycznej imprezki z ważnym wydarzeniem, jakim były krakowskie „Spotkania”...

Ledwie wybrzmiały ostatnie akordy muzyki w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego (tam odbywały się przede wszystkim koncerty, do czego wracam za chwilę) — gdy w Gdańsku otworzono lokalny festiwal gitarowy. Z udziałem, a

jakże, niektórych gitarzystów zaproszonych do Polski przez dyr. Czesława Drożdżewicza, szefa krakowskich „Spotkań”. I oczywiście gdańska impreza nastychmiast przedstawiona została z zachwytem w telewizyjnym programie. O krakowskiej nawet nikt nie wspominał...

Jeśli przykłady trzeba by mnożyć — proszę bardzo! Oto przyjechał na krakowski festiwal wybitny wirtuoz bandoneonu (argentyńskiej guzikowej odmiany akordeonu) — Juan Jose Mosalini. Dał w Krakowie cudowny koncert w towarzystwie jednego z najświetniejszych argentyńskich wirtuozów gitary — Roberta Aussela. Potem para muzyków pojechała do Filharmonii Narodowej, gdzie oklaskiwała ją z entuzjazmem wypełniona po brzegi sala, zaś prasa, radio i telewizja okrzyknęły koncert wydarzeniem. Tymczasem przynajmniej mili moi — kto z Was słyszał, że Mosalini i Aussel występowali pod Wawelem?

Przykładów można podawać jeszcze wiele. Tylko po co? Nie od dziś przecież wiadomo, że krakowskie życie artystyczne nie znajduje należytego nagłoszenia, czy choćby odzwierciedlenia w tzw. „środkach masowego komunikowania”. Przekonani, że i tak wszyscy o nas wiedzieć będą — bośmy przecież z Krakowa! — zapomnieliśmy, że świat wokół się zmienia. Że coraz mniej oddziałują czar tradycji, przyzwyczajenie. Że nowa, masowa klientela muzyki (i innych dziedzin sztuki) wie tyle tylko, ile wyłowi z telewizyjnych, radiowych czy prasowych komunikatów. Że po prostu nie ma czasu na wypatrywanie błędnych afiszy, na dowiadywanie się u „wtajemniczonych” sąsiadów...

W Krakowie, mieście tysięcy artystów — stosunek do muzyki jest zgoła dziwny i niezrozumiały. To miasto największych polskich kompo-

zytorów — a przecie Związek Kompozytorów Polskich od lat nie ma najskromniejszego nawet lokalu. To miasto świetnej uczelni — która siedzi na walizkach, uzależniona od kaprysu właściciela zajmowanego lokalu (fatalnego zresztą). To miasto dwóch orkiestr symfonicznych, z których jedna jest właśnie lekką rączką likwidowana, druga zaś likwiduje się sama (odrzucając wszelkie próby podniesienia artystycznego poziomu — przypominam głośną rezygnację Krzysztofa Pendereckiego). To miasto Opery i Operetki, które występować mogą czasem tylko, gdyż od kilkudziesięciu lat nie udało się im zapewnić dachu nad głową. To kolebka jazzu — w której nie ma jazzowego klubu. I tak dalej...

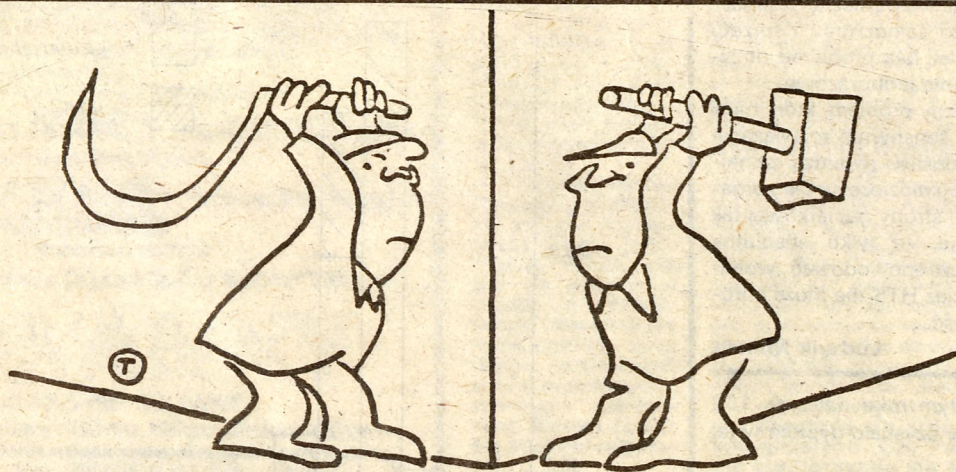
Kiedy dyr. Drożdżewicz zaproponował Filharmonii Krakowskiej występ wybitnego gitarzysty i kompozytora, Argentyńczyka z Nowego Jorku Jorge Morela — instytucja ta krzywiła się niemilosierdzie. Mimo, że dostała znanego artystę za darmo! Gdy Drożdżewicz rozradowany stuprocentową frekwencją na recitalach swego protegowanego zapytał szefostwo Filharmonii: *chyba jesteście zadowoleni?* — usłyszał opinie pełne niechęci. *„Co to za publiczność?”* — mówił odpowiedzialny pracownik F.K. — *„to nie nasza publiczność!”*

Tak, rzeczywiście. Filharmonia Krakowska nie ma publiczności, która wypełniałaby jej sale...

„Spotkania z Gitarą Klasyczną” odbyły się wielkim wysiłkiem Wojewódzkiego Domu Kultury. Instytucji składają do czego innego, niż do organizowania profesjonalnych koncertów powołanej. Cóż jednak począć, skoro tysiączne rzesze miłośników muzyki gitarowej (akurat instrument ten przeżywa w świecie i Polsce renesans) lekceważone są przez profesjonalne instytucje artystyczne?

Za rok „Spotkania” odbędą się po raz kolejny. Ciekaw jestem, czy nadal wybitni muzycy z USA, Argentyny, Niemiec, Rosji etc. — tłoczyć się będą w przypadkowych, nieprzystosowanych do muzyki lokalach? Czy może coś się w Krakowie zmieni?

Jan Przysaś



Lenistwo i paragrafy

Czasami naprawdę trudno zrozumieć, dlaczego człowiek normalny, zdrowy na ciele i umyśle pakuje się w przestępstwo. Nie zawsze chodzi o wielkie emocje, grube pieniądze, miłość, nienawiść, czy zemstę. Czasem motyw jest tak przyziemny, tak zdumiewająco płaski... Motywem przestępstwa może być nawet lenistwo. Tak było właśnie w tym przypadku.

Pan Ryszard S. handluje produktami spożywczymi w przyczepie kempingowej i idzie mu nieźle. Nie może wprowadzić odpowiedzieć na pytanie, ile zarabia, bo ciągle inwestuje, obraca pieniędzmi, tak że w rezultacie gubi się w tym trochę, ale w końcu nie jesteśmy inspektorami podatkowymi, a fiskus i tak poradzi sobie z problemem. Nas interesuje inny aspekt handlu. Nad mnożącymi się ostatnio ulicznymi stanowiskami z żywnością usiłuje sprawować kontrolę „Sanepid” i przynajmniej czasami, wyrzykowo, sprawdza książeczki zdrowia sprzedawców, koniecznie przy handlu spożywczym. Pan Ryszard takiej książeczki inspektorowi nie przedstawił, ale zobowiązał się, że stosowny dokument dostarczy w ciągu kilku dni.

I rzeczywiście dostarczył dokument, a nawet dwie dodatkowe książeczki, dla syna i żony, którzy pomagają mu w handlu, ale zapisy dotyczące badania kału były nieprecyzyjne. Pani inspektor Zenona R. błęd natychmiast zauważyła, zażądała wyjaśnienia sprawy i po prawieniu wpisu, a ponadto zaalarmowała swych przełożonych. W końcu nieprzebranie wymagań sanitarnych może się skończyć bardzo poważnie, mieliśmy już w południowej Polsce kilka wypadków zatrucia i kilka ognisk żółtaczki.

Skontaktowano się więc z przychod-

nią w os. Uroczym, która miała wydać książeczki, i stało się jasne, że mamy do czynienia z fałszerstwem. Wprawdzie pieczętka nagłówkowa przychodni wyglądała na prawdziwą, ale stempel lekarza należał — jak się okazało do jakiegoś dentysty. Lekarze stomatolodzy nie mają uprawnień do prowadzenia badań ogólnych, więc rzecz dokładniej sprawdzono. I tu wyszła kolejna sprawa. Wyjaśniło się, że ów lekarz stomatolog nie żyje od kilku lat, a jego pieczętka już raz była wykorzystywana w jakiejś podejrzaną sprawę...

Tak oto okazało się, że postępowanie Ryszarda S. „wyczerpuje” znamiona przestępstwa” z paragrafu 265/1 kodeksu karnego, czyli że mówiąc językiem zwykłych zjadaczy chleba — pan Ryszard używał fałszywego dokumentu jako prawdziwego. Rzeczywiście — do lekarza nie poszedł, wiadomego materiału do analizy nie zaniósł, nie chciał mu się, wołał sprawę załatwić po znajomości, korzystając z pośrednictwa małżeństwa sprzedającego w sąsiednim kiosku. Zapłacił niedrogo — raptem 150 tys. zł za trzy książeczki i już ta niska cena powinna obudzić w nim czujność. Ale cóż — myślał widać, że lekarze tak źle zarabiają i tak nisko upadło ich morale, iż łżą i poświadczają nieprawdę swą pieczętką za tak marne pieniądze...

Pan Ryszard stanął więc przed sądem i w efekcie cała ta historia kosztowała go dwa miliony grzywny, dwieście tysięcy opłaty sądowej i 16 tys. z groszami kosztów postępowania. W sumie niedużo — ale wstyd i zostaje zapis w rejestrach. Sprawę uczynnych sąsiadów, którzy dostarczyli fałszywych książeczek, włączono do odrębnego postępowania. To będzie chyba grubsza afera.

(r)

Fraszki

Pokusa

Znowu pełny kielisek
Na wypicie czeka
No to cyk!
I tak się w sobie właśnie
Zabija człowieka.

Rozmówki polsko-rosyjskie

Ile chcesz za to Warńka?
— Kak tiebie — bańka.

Cudowne uzdrowienie

Jak dostał L-4 Baltazar
Natychmiast wyzdrowiał
I pobiegł na bazar.

Mądrość i głupota

Mądrość plewy oddziela od ziarna
Głupota jedno i drugie
Pod siebie zagarnia

Kredyt

Wersalkę kupiłeś, hotel na kredyt
Nie zerwałeś jeszcze metek
A już ci ratę przerosła suma odstek.

Jerzy Krystyan

Co oznacza wyrażenie „z górą czegoś”, np. „Na meczu było z górą 5 tys. osób”. Wykonanie remontu zabrało mu z górą 2 miesiące? Czy w pierwszym zdaniu chodzi o to, że na meczu było „co najwyżej, maksymalnie 5 tys. zł”, a wykonanie remontu zabrało komuś „co najwyżej, maksymalnie 2 miesiące”, czy też: „nieco więcej niż 5 tysięcy”, „nieco więcej niż 2 tygodnie?”

Według słownikowej definicji „z górą” to inaczej „z nadwyżką, z nadmiarem”, a więc z górą 5 tys. osób, z górą 2 miesiące znaczy „nieco więcej niż 5 tys.”, „nieco więcej niż 2 miesiące”. Nie można zatem używać tego wyrażenia wymiennie z wyrazami „blisko, prawie, niespełna, mniej więcej”. Możliwe jest natomiast zastępowanie „z górą” sy-

Świat wyruszył na przejażdżkę, a na pewno zrobiła to ta jego część, która kocha rock and rolla. W roli przewodników występuje duet **ROXETTE**. Wydana niedawno płyta „Joyride” (przejażdżka) rozchodzi się wszędzie jak ciepłe bułeczki, pomnażając w sposób zdecydowany popularność duetu i jego konta bankowego. Tytułowy numer z albumu „Joyride” wspiął się na szczyty list przebojów po obu stronach Atlantyku, ale prawdziwe sza-

na), na której umieszczono kilka wielkich, jak się później okazało, przebojów. Trzy z nich: „The look”, „Dangerous” i „Listen to your heart” wyprowadziły Szwedów z otchłani na sam szczyt. Drugi album ma ugruntować tę pozycję, zrealizowano go zgodnie z zasadą „jeśli coś się podoba, to trzeba to kontynuować”. „Joyride” bardzo przypomina „Look sharp”, również aż się roi od przebojów piosenek, poza tym wydaje mi się, że jest

Światowa przejażdżka ROXETTE



trochę bardziej amerykański w brzmieniu, co zresztą prawdopodobnie tylko wyjdzie mu na dobre.

Urodzony 12 stycznia 1959 r. Per swoją pierwszą gitarę kupił, gdy miał 17 lat. Nie myślał jednak wcale o muzycznej karierze, chciał zostać architektem. Okazało się jednak, że nauka gry szła mu dość dobrze, zdecy-

leństwo dopiero przed nami, a właściwie przed tymi, którzy będą mieli okazję uczestniczyć w jednym z koncertów, rozpoczynającej się w połowie czerwca gigantycznej, światowej trasy szwedzkiego zespołu.

Marie Fredriksson i Per Gessle, wspólnie z towarzyszącymi muzykami skończyli właśnie w Sztokholmie przygotowania do tego gigantycznego tournée. Kiedy czytacie „Pogłosy”, przenoszą się do San Francisco, aby jeszcze trochę potrenować w Ameryce. „Joyride live” rozpocznie się w Kanadzie, koncertem w Vancouver. To będzie pierwszy show z 45, zaplanowanych za oceanem. Jesienią tego roku ekipa przeniesie się do Europy. Cała trasa, która potrwie prawie rok, będzie się składała z około 110 występów. Niestety, uczestnicy tego maratonu nie odwiedzą Polski, tak więc fanom Roxette pozostaje słuchanie płyt i oglądanie videoclipów w telewizji. Nieliczni tylko wybiorą się na zagraniczną wycieczkę (a właściwie chyba przejażdżkę?).

Po raz pierwszy świat usłyszał o Roxette mniej więcej dwa lata temu, kiedy na rynku pojawiła się druga płyta duetu, zatytułowana „Look sharp” (pierwsza przeszła nie zauwa-

dował się więc w 1976 r. na założenie zespołu. Jego kolejna grupa odbywała swoje próby w miejscu, w którym ćwiczył też ówczesny zespół Marie. Obecna koleżanka Pera urodziła się 30 maja 1958 r. Już jako dziesięcioletnia dziewczynka pobierała pierwsze lekcje gry na fortepianie. Razem z ojcem śpiewała w wokalnym chórze. Uczęszczała również do szkoły muzycznej. Po solowych popisach dwójki z Roxette ktoś zaproponował, aby rozpoczęli występować wspólnie. Pomysł chwycił i w 1986 r. ukazała się pierwsza płyta „Paris of passion”, a znajdujący się na niej utwór „Neverending love” stał się przebojem w całej Skandynawii. Druga płyta otworzyła drzwi do międzynarodowej kariery.

Trzeba rozumieć się i nie działać sobie wzajemnie na nerwy — odpowiadają muzycy z Roxette na pytania dziennikarzy o życie prywatne podczas tras koncertowych. — Cały zespół muzyczny oraz najważniejsi członkowie ekipy technicznej to Szwedzi, a więc można powiedzieć, że w podróz wyrusza „rodzina Roxette”.

Jacek Krąg

Mówimy po polsku

nonimami „przeszło, ponad”.

KWESTIA druga: czy można się posługiwać wyrazem „wcale” w połączeniu z określeniami o treści pozytywnej? Słyszysz się bowiem nieraz: „To była wcale ładna dziewczyna”, „Zrobił to wcale dobrze”.

całkowicie”. Obecnie wszystkie słowniki podają, że należy się nim raczej posługiwać w połączeniach z przeczeniami lub wyrazami zaprzeczonymi, że jest to synonim wyrażenia „ani trochę” i wyrazu „bynajmniej”. Powiemy więc poprawnie:

- „Wcale (czyli: ani trochę, bynajmniej) się nie gniewam”.
- „Piec wcale (czyli: ani trochę) nie grzeje”.
- „Zrobił tę szafkę wcale (czyli: zupełnie) dobrze”.
- „To była wcale (czyli: zupełnie) ładna dziewczyna”.

mm

Niewiele właściwie wiemy o tragedii w Bangladeszu. Według oficjalnej rządowej agencji liczba ofiar śmiertelnych wyniosła 125 tys. osób. Według niektórych korespondentów milion.

To położone w delcie Gangesu i Brahmaputry, właściwie w samym środku między półwyspami Indijskim i Indochińskim państwo, zajmuje pod względem powierzchni czwarte miejsce od końca na świecie, a gęstość zaludnienia jest jedną z najwyższych w Azji. Na obszarze wielkości połowy Polski mieszka 115 mln ludzi. Przed dziesięcią laty było ich o 30 mln mniej (88,7). Warto, by zwolennicy zakazu przerywania ciąży, wyobraźli sobie na tym przykładzie możliwe skutki jego przestrze-

rów. Pędziły ją wiatry wiejące z szybkością 200 kilometrów na godzinę, które przez 9 godzin szalały nad nisko położonym, południowo-wschodnim wybrzeżem kraju. Był to najsilniejszy huragan w historii regionu, który najpierw niezwykle boleśnie doświadczył setek niewielkich aluwialnych wysepek, gęsto zresztą zamieszkałych, bowiem na kilkanaście godzin znalazły się one całkowicie pod wodą. Na Kutubdi, jednej z największych, śmierć poniosło 10 tys. spośród 120 tys. tu mieszkających. Gdy wody opadły, na miejscu domów pozostały tylko kępy powyginanych i odartych z liści drzew. Na wyspie Sandwip zginęło 25 tys. osób spośród 264 tys. mieszkańców. Plaże

o nadciągającym cyklonie; co z tego, że wiedzieli już dzień przed jego nadejściem, iż ma większy rozmiar niż obszar całego kraju, skoro większość mieszkańców jest tu zbyt biedna, by kupić sobie radio czy telewizor, a ponadto nikt nie wierzy w komunikaty ostrzegawcze, gdyż jest ich zbyt wiele i większość ludzi puszcza je mimo uszu.

Towarzystwo Czerwonego Półksiężyca rozesało po kraju w ostatniej chwili 20 tys. ochotników ostrzegających ludność przed cyklonem. Niektórzy zastosowali się do zaleceń, chroniąc się do betonowych schronów, budowanych na palach wysokości trzech pięter. Ale schronów brakuje, a środki przeznaczone na ich budowę przez

WUJEK CLAUDIO

Trzydziestopięcioletni Claudio wywoził do Włoch czterastoletnią siostrzenicę swojej polskiej żony... w bagażniku alfy romeo. Do poszukiwania uwiedzionej zaangażowano Interpol i policję czterech krajów. Karabinierzy zatrzymali Claudio pod Florencją, Ania powróciła LOT-em do kraju, a on sam, po złożeniu wyjaśnień, odjechał wolno w siną dal.

Ania skończy niebawem piętnaście lat i podstawówkę, ale wyglądu pozadrościć by jej mogła niejedna maturzystka. Claudio przysłał jej ostatnio telegram, w którym zapewnia, że nigdy nie przestanie jej kochać. Poczekaj na jej pełnoletność.

Ania mówi, że wujcio jest dla niej trochę za stary, ale go lubi, bo był dla niej dobry. Próbowala go osłaniać, opowiadając o kierowcy TIR-a, który przewoził ją przez granicę i lasku pod Neapolem, gdzie miał znaleźć ją Claudio. Pogubiła się przy opisie TIR-a, kierowcy i chronologii zdarzeń.

Przed granicą Claudio wsadził ją do bagażnika, wyrzucił w krzaki korek od wlewu paliwa i złamał kluczyk. Pokazał go celnikom, tłumacząc, że bagażnika nijak nie da rady otworzyć. Ania twierdzi, że na polskiej granicy „kupili to bez problemu” i po kilkunastu minutach siedziała już na przednim siedzeniu. Niemcy i Włosi byli bardziej podejrzliwi i usiłowali dostać się do bagażnika przez tylne siedzenie, ale też nic nie wskórali.

Claudio zabrał ją do apenińskiego pensjonatu, a potem na wycieczkę po środkowych Włoszech. Ania bardzo tęskniła za ciotką i chciała ją odwiedzić: uważała, że ciotka zrozumie love story. Pojechali do niej razem. Ania została w samochodzie, Claudio wszedł do środka. Zona wyrzuciła go za drzwi, po czym zawiadomiła... polską policję. Polacy natychmiast przekazali sygnał florenckiej komendzie, a że już wcześniej wrocławską policję wysłała Włochom numery i opis wozu, karabinierzy błyskawicznie namierzili charakterystyczne alfa ro-

meo. Ania trafiła do pobliskiego klasztoru, skąd odebrały ją pracownice polskiej ambasady.

Policjant z komendy wojewódzkiej we Wrocławiu uśmiecha się szeroko: — Po pierwsze, nie mamy z Włochami umowy o ekstradycji, po drugie, przy takim wyglądzie Ani, mało który sędzia odważy się skazać faceta za czyn lubieżny z nieletnią, po trzecie uprowadzenie jest wątpliwe, bo nie było żadnej przemocy, a zakochana dziewczynka sama weszła do bagażnika i pojechała na piękną wycieczkę z własnej nieprzymuszonej woli. Trudno, żeby Claudio szczególnie eskapady uzgadniał ze szwagierką.

Prowadzący sprawę prokurator nie chce przed przesłuchaniem matki i córki ujawniać jakichkolwiek szczegółów. W grę wchodzi 176 i 188 KK, czyli odpowiednio czyn lubieżny z nieletnią (5 do 10 lat) i uprowadzenie nieletniej (6 miesięcy do 5 lat). Prokuratura sprzecyduje zarzut, wyda listy gończe i... być może stęskniony Claudio nie wytrzyma i przyjdzie, a wtedy czeka go najprawdopodobniej areszt tymczasowy.

Claudio to niebieski ptak ze sporymi pieniędzmi niejasnego pochodzenia. Na komendzie mówi się o narkotykach, ale Interpol nie ma w takich przypadkach zwyczaju udzielania szczegółowych informacji. Jeśli to prawda, bardziej zrozumiałe staje się bezprzykładowa dobroć, z jaką potraktowała naszego bohatera florencka policja. Claudio wypuszczono natychmiast, nie stawiając mu żadnego zarzutu.

Mszcza się długie lata totalnej izolacji: nie tylko brakuje umowy o ekstradycji, ale szwankują rzeczy najprostsze — polska policja nie była w stanie wydusić od Włochów choćby szczegółowego raportu, co zmusza prokuraturę do opierania się o balałkowe relacje czterastoletni.

Wg Tyg. „WPROST” nr 21. Paweł Kocięba

CYKLON — MORDERCA

gania. Można by cynicznie stwierdzić, że gdyby nie cyklony (a 8 z dziesięciu największych w tym stuleciu miało właśnie miejsce na tym obszarze) — to nie wiadomo jakie, i lepiej ich sobie nie wyobrażać, byłoby skutki niekontrolowanego przyrostu demograficznego w Bangladeszu. Jedno jest pewne: tego rodzaju demografia jest, niestety, gwarancją nędzy.

A teraz, nim na podstawie doniesień zagranicznych czasopism („Newsweek”, „Herald Tribune”) przedstawimy przebieg i skutki cyklonu, który nawiedził Bangladesz 30 kwietnia, zdam kilka o przyczynach jego powstawania. Otóż cyklony biorą zazwyczaj swój początek w odległości ok. 100 km na południe od Bangladeszu, w tropikalnym upale i niestabilnych prądach powietrznych nad wodami wysp Andamany, przesuając się z wolna na północ. Im bliżej wybrzeży Bangladeszu, tym bardziej Zatokę Bengalską zwęża się, tworząc coś w rodzaju korytarza dla miotanych wiatrem wód. A ponieważ delta obu rzek nieznacznie tylko wznosi się ponad poziom morza, wysoka fala z łatwością wdziera się daleko w głąb kraju.

Tegoroczna fala miała wysokość 6 met-

zalegają zwłoki tak nabrzmiałe, że tożsamości ofiar nie da się ustalić. Każdego dnia fale wymywają na brzeg nowe ciała wraz z rozkładającymi się trupami zwierząt. Roje osieroconych dzieci grzebią w ruinach dawnych chat, szukając czegoś do zjedzenia czy ubrania.

Oblicza się, że bezpośrednie straty sięgnęły 1,5 mld dolarów, co w tym biednym kraju jest oszałamiającą kwotą. Straty w bydle i pogłowiu sięgnęły 70 procent. Drogi i mosty zostały zmyte, linie telefoniczne i wysokiego napięcia porwane. A największą grozą napawa fakt, że naniesiona fala morską sól, może na długie lata uniemożliwić uprawę ryżu, czyniąc ten wydajny składnik region, całkowicie „bezplodnym”. Poważne straty poniosło też rybołówstwo. Zginęło kilkadziesiąt tysięcy rybaków, a wraki statków niesionych przez fale skutecznie zablokowały dojście do Chittagону, największego portu kraju.

W ogóle udzielanie pomocy ofiarom i minimalizowanie skutków cyklonu — jest tu bardzo trudne. Co z tego, że SPARSO (Organizacja Badań Przestrzeni Kosmicznej i Zdalnej Obserwacji w Bangladeszu) 5 dni wcześniej nadała pierwsze ostrzeżenie

międzynarodowe organizacje charytatywne są rozkradane przez kolejne skorumpowane ekipy administracji. Także i pomoc bezpośrednia po cyklonie jest kłopotliwa. W grę wchodzi zrzućcie żywności z samolotów i helikopterów. Wyładowanie towarów jest ryzykowne, bo śmigłowce, które się odważyły na lądowanie zostały niemal całkowicie zniszczone przez zdesperowanych wieśniaków, usiłujących się dostać na pokład. Zrzuty surowego ryżu, gdy brak suchego drewna do zapalenia ogniska, także tracą sens. Okazało się zresztą, że plastikowe worki, do których pakowano chleb i ryż pękają przy zderzeniu z ziemią, tonąc praktycznie w błocie.

Ale z tym problemem współczesna technika sobie niewątpliwie poradzi. Znacznie trudniejsza jest odpowiedź na pytanie, czy bogatsza część świata znajdzie w sobie siłę moralną, by przyjąć z pomocą niekończące się liście nędzy, której Bangladesz jest jedynie malutkim wycinkiem. Kurdowie, Rosja, Czarna Afryka, Ameryka Południowa, Ameryka Środkowa — gdzie nie spojrzeć...

Za „Forum” nr 20.

SKARB TEMPLARIUSZY

Był rok 1118, kiedy to dziewięciu francuskich rycerzy zjawili się w Jerozolimie, ofiarowując swe służby ówczesnemu chrześcijańskiemu królowi Świętego Miasta — Baudouinowi II. Nie było w tym nic dziwnego, był to czas wielkich wypraw krzyżowych i Ziemia Święta aż się roila od różnego rodzaju awanturników, poszukiwaczy przygód, nawiedzonych mistyków czy nawet pospolitych rabusiów.

Kim byli jednak owi rycerze? — nie do końca wiadomo. Przewodził im, książęcego rodu Hugues de Payns, a obok niego ważną postacią był Burgundczyk — André de Montbard. O pozostałych wiadomo jedynie, że trzech z nich było pochodzenia flamandzkiego, a więc podobnego, co król — znali się zatem nawzajem. Przywieźli ze sobą list, albo jakieś przesłanie od wielbionego opata z Clairvaux, gdzie miał siedzibę drugi co do wielkości zakon kontemplacyjny we Francji. Sam zaś opat był postacią tyleż tajemniczą, co sławną, zapisaną w historii potem pod imieniem Świętego Bernarda.

Musiał to być ważne posłanie, bo Król przyjął gości na nocleg w skrzydle własnego pałacu, gdzie wznosiła się ośgiś świątynia samego Salomona. Mało tego, wkrótce sam wyprawił się do pałacu, pozostawiając go przybyłym, którzy żyli tam sobie po królewsku... aż 10 lat. Ich oficjalnym obowiązkiem nie była wcale walka z niewiernymi, czy np. służba szpitalna, ale rzecz zupełnie nowa w owych czasach, a mianowicie bliżej nie sprecyzowana „ochrona dróg publicznych”. Nikt ich jednak na drogach nie widział, i wkrótce zaczęły po Jerozolimie krążyć plotki, że szukają skarbów, czy wręcz biblijnej Arki Przymierza i Tablic Dziesięciorga Przykazań, które nawet pono znaleźli w zasypianych Stajniach Świątyni Salomona.

W 1127 roku Hugues de Payns, z pięcioma rycerzami, powrócił do Europy, z oficjalną misją skłonięcia papieża Honoriusza II do nowej wyprawy krzyżowej i zapewnienia Jerozolimie posiłków; w Rzymie jednak bał krótko, zjawiał się natomiast w Clair-

vaux — skąd wkrótce wyszedł projekt zawiązania nowego Zakonu Biednych Braci Milicji Chrystusowej i Świątyni Salomona — znany później pod nazwą Zakonu Templariuszy (Rycerzy Świątyni — od temple).

Św. Bernard, uczony badacz tekstów hebrajskich, znawca nauk Wschodu, miłośnik „Pieśni nad Pieśniami” króla Salomona odwołał się do nauk Starego Testamentu w czasach, gdy nie cieszył się on zbyt wielką renomą i laską Kościoła. Czemu? I skąd ogromne powodzenie Zakonu, który rozwija się przez sto lat z niezwykłym rozmachem? Rozwija zresztą w całej Europie, dzieląc ją na 9 prowincji, z siedzibą Wielkiego Mistrza w Paryżu. W XIV wieku Zakonowi podlega 10 tys (!) zamków i komandorii w Europie. Służący ubóstwu i czystości bracia, gromadzą w swych rękach ogromne dobra, przywileje i władzę, wymykając się z rąk, tak Rzymowi, jak i królom. A wszystko pod pozorem strzeżenia bezpieczeństwa dróg. W dodatku, przy rygorystycznie przestrzeganej regule, że pod żadnym pozorem nie wolno im się pożybywać ani piędzi ziemi, ani ułamka murów.

Teraz templariusze zakładają bank, śmiało konkurują z Wenecją, tworzą własną flotę, która kontroluje handel między Europą a

Bliskim Wschodem. Równocześnie zakładają własne porty, Marsylię czyniąc niekoronowaną stolicą. Szantaż, korupcja, fałszerstwo, wymuszenie — nic nie jest im obce, w zamian za „modlitwę” czy „jałmużnę”. Wielcy Mistrowie zaczynają myśleć o monarchii jednoczącej Europę, a nawet o unii z... Islamem.

5 października 1307 roku wszystko wali się w gruzy. Filip Piękny — król chciwy, próżny i zadłużony po uszy, uzyskawszy błogosławieństwo papieża Klemensa V, błyskawicznie operacją wojskową kładzie kres potęgę Zakonu, czemu sprzyja jego rozproszenie. Wielki Mistrz zostaje uwięziony i skazany na stos, a Zakon podlega rozwiązaniu.

Poza zamkami i dobrami ziemskimi w ręce króla nie wpadają jednak żadne bogactwa Templariuszy. Znikają gdzieś archiwa, księgi, dokumenty, nawet oszacowanie bogactw jest niemożliwe. Liczne procesy Braci, oskarżonych o czarną magię, sodomie i homoseksualizm, o wszyskie grzechy świata ówczesnego — nie przynoszą rezultatu. Bracia, o ile nie milczą, to składają sprzeczne zeznania, z których nie wynika.

I odtąd całe pokolenia szukać będą tajemniczego Skarbu Templariuszy. Tylko, czy on rzeczywiście istnieje?

Wg Mies. „Sfinks” nr 4. St. Pytliński.

Gwiazdy z importu

Właściwie to zupełnie niepostrzeżenie nasz sport stał się dziedziną, w której goście zagraniczni zatrudnieni na co dzień są czymś zupełnie normalnym. W klubach I i II ligi piłki nożnej gra już ponad pięćdziesięciu zagranicznych piłkarzy, tak jak na Zachodzie, zatrudnionych na terminowych kontraktach. Większość z nich pochodzi ze Związku Radzieckiego, a wynagrodzenie rzędu 1 do 2 mln złotych stano-

polskich drużynach i są to przeważnie zawodnicy wysokiej klasy, jako że hojnie jest w ZSRR bardzo popularny. Co ich rozczarowuje w Polsce, to warunki treningu, zbliżone do amatorów.

Ale całkowicie uzawodowiony w Polsce jest tylko jeden sport i tu mamy do czynienia z ekstraklasą światową. Tu zresztą kontrakty odkryte są pełną tajemnicą, i mają miejsce w

twardych dewizach. Mowa naturalnie o lidze żużlowej, która należy do najsilniejszych w Europie. W polskich barwach jeżdżą m.in. Jeremy Doncaster, Per Jonson, Hans Nielsen czy Jimmy Nielsen, obecny mistrz świata.

Ile dostają za występ? Kilka tysięcy dolarów. Ale żuźel trzyma się u nas dobrze, a nawet stanowi interes, skoro całe drużyny wykupywane są przez prywatnych multimilionerów, jak to miało miejsce np. w Zielonej Górze. Zawody żużlowe gromadzą dziś 20 i więcej tys. kibiców, bo jest na co popatrzeć, a importowane gwiazdy mówią, iż w polskim żużlu panuje całkowicie profesjonalne podejście do sportu. Fakt. Bo w końcu niewiele jest miejsc, gdzie miłośnicy tego sportu mogliby obejrzeć jak na zawodach ligowych mistrz Europy walczy z mistrzem świata. Czy cieszyć się jednak z owego profesjonalizmu, trudno rozstrzygnąć. Pono nie ma od niego odwrotu. Tyle że baron Coubertin, inicjator wznowienia nowoczesnych Igrzysk Olimpijskich przewraca się w grobie.

Wg Tyg. „Spotkania” nr 19. Tomasz Lipko

POLSKA W KOSMOSIE

Ten tytuł, to oczywiście żart. Warto jednak wiedzieć, że zawarta niedawno umowa z Europejską Agencją Kosmiczną — ESA otwiera nam możliwość — początkowo bez ponoszenia kosztów — włączenia polskiego przemysłu np. lotniczego do europejskiej współpracy w dziedzinie techniki kosmicznej. Efekty będą już wkrótce, bo zostaniemy np. włączeni do Eutelsat, czyli systemu ekspresowej łączności poprzez satelitę.

A co my sami możemy wnieść. Otóż Polska specjalizuje się od lat, w ramach Interkosmosu w badaniach plazmy kosmicznej, wytwarzając do tego celu precyzyjne instrumenty. I ta właśnie aparatura budzi zainteresowanie nie tylko ESA ale i amerykańskiej agencji kosmicznej NASA, dzięki czemu być może, znajdzie się i dla nas małe poletko w międzynarodowym programie MARS-94.

NIEBEZPIECZNE CHRAPANIE

Sen od tysięcy lat stanowi zagadkę ludzkiego życia. Wiadomo w każdym razie, że szczególnie jego niebezpiecznym zaburze-

niem jest chrapanie, które czasem przechodzi w przerwy w oddychaniu, przez co następuje niedotlenienie mózgu i tkanek, grożąca śmiercią. Dotknięci są tym niebezpieczeństwem szczególnie mężczyźni z nadwagą, posiadający szczególnie duży obwód szyi. Wśród kobiet najbardziej podatne na chrapanie są palaczkami papierosów.

Wyjściem jest właściwie tylko operacja tchawicy.

FIAT MICRO

Fiat Micro będzie chyba jednak faktem. Produkowany w Bielsku-Białej XI/79 będzie posiadał trzy wersje silników: 0,7 litra (BIS), 0,75 i 1,0 litra (panda). Najbardziej niebezpieczne jest to, że z „przecieków” wynika, iż Fiat upiera się przy produkcji przynajmniej 500 tys. egz. rocznie, co oznacza, że wracamy do koncepcji ministra Wilczka. No i warto było podnosić tyle hałasu?

Natomiast FSO flirtuje z General Motors. Gdyby rzecz zakończyła się pozytywnie, to w grę wchodzi Vectra albo następca Kadeta — model Astra z silnikiem o pojemności 1,4 do 2,1 i mocy od 60 do 150 koni mechanicznych.

CAŁE OGŁOSZENIE ZA JEDYNE 5 000 ZŁ!

Wg cennika koszt umieszczenia takiego ogłoszenia przekroczyłby 20 000 zł (obowiązująca stawka: 2 000 zł za słowo). Dla posiadacza tego kuponu — cztery razy taniej.

Redakcja „Głosu Nowej Huty” potwierdza przyjęcie wpłaty w wysokości 5 tysięcy złotych jako należności za druk ogłoszenia o sprzedaży używanego

Ogłoszenie ukaże się w numerze „GNH”.

podpis
pieczęć

KRÓTKO

● (jk) **NOWEGO** domu towarowego możemy się spodziewać w Nowej Hucie, tak przynajmniej twierdzą osoby zazwyczaj dobrze poinformowane. Przybytek ten miałby zająć miejsce po... delegaturze Urzędu Miasta (dawny urząd dzielnicowy) w os. Zgody. Urzędnicy natomiast mieliby przeprowadzić się na pl. Św. Ducha.

● (jk) **XXIX Centralny Rajd Hutników** odbędzie się w dniach 8-9 czerwca, a jego organizatorem jest PTTK HTS.

● (jk) **KICK BOXING** to dyscyplina zdobywająca dzięki sukcesom międzynarodowym polskich zawodników coraz większą popularność. W niedzielę, 2 czerwca, o godz. 11 rozpoczyna się w hali „Wisły” mistrzostwa Krakowa w kick boxingu. Atrakcją zawodów będzie prawdopodobnie walka Wojciecha Brody z Andrzejem Firstem.

● (jk) **WYSTAWA** makiet kolejowych czynna jest do 2 czerwca w Nowohuckim Centrum Kultury, w godz. 10 — 18. Wystawie towarzyszy sprzedaż wydawnictw i akcesoriów modelarskich.

● (jk) **MNIEJSZY** czynsz od 1 czerwca będą płać apteki. Taką decyzję podjął Zarząd Miasta, a związana jest ona z trudną sytuacją finansową aptek. Nowy czynsz wynosi 15 tys. za metr kw., niezależnie od strefy.

● **MIEDZYNARODOWY CYRK „OLIMPIA”** (Nad Zalewem) zaprasza w dniach 4 — 9.06. Przedsprzedaż biletów — w nowohuckim „Orbisie” (os. Centrum B 8)

„Solidarność Pracy”

27 bm. zawiązał się Krakowski Klub „Solidarność Pracy”. Utworzyły go osoby związane z ruchem samorządów pracowniczych i środowisk akademickich. 30 bm. w Warszawie powstała Tymczasowa Grupa Koordynacyjna „Solidarność Pracy” dająca początek sformalizowanym działaniom politycznym. Inicjatywa krakowska ruchu politycznego, mającego swój alternatywny program gospodarczy, przeciwna jest ideologicznemu i dogmatycznemu prywatyzowaniu gospodarki.

Konkurs „Mebrolexu” rozstrzygnięty

W poniedziałek, 27 bm. odbyło się w sklepie firmy „Mebrolex” publiczne losowanie nagród w konkursie „GNH”, którego sponsorem była właśnie ta firma, handlująca m.in. meblami. Oto wynik losowania:

I nagroda — stolik pod telewizor — Marian Cabała, os. Kazimierzowskie 29/290
II nagroda — akumulator 12V/45Ah — Franciszek Mytnik, os. Kolorowe 3/28
III nagroda — zestaw kosmetyków — Zdzisław Rybkowski, os. Na Lotnisku 17/65.

Nagrody czekają na swoich szczęśliwych, obecnych właścicieli w sklepie „Mebrolexu” przy ul. Plk. Dąbka 2 (z pl. Centralnego można tam dojechać autobusem 148), czynnym codziennie w godz. 9-17. Dodatkowe informacje — tel. 55-30-88 wewn. 280. Pozostałych uczestników konkursu, którzy tym razem nie mieli szczęścia w losowaniu i wszystkich czytelników „GNH” zapraszamy w imieniu „Mebrolexu” na zakupy przy ul. Plk. Dąbka. Mają tutaj bardzo tanie meble, lampy halogenowe, sprzęt gosp. domowego, japońskie kamery przemysłowe i angielskie aparaty fotograficzne.

A oto prawidłowe rozwiązanie naszej konkursowej krzyżówki:

1. OMEGA, 2. REGAŁ, 3. ZBIEG, 4. KRATA, 5. KOWAL, 6. OLIWA, 7. MEBLE, 8. EXXON.

To ostatnie hasło oznaczające wielki naftowy koncern amerykański, sprawiło uczestnikom konkursu największą problem. (Jack)

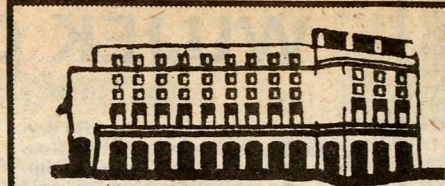
Dziękujemy kołu „Dać szansę”

Rodzice dzieci upośledzonych umysłowo i niesprawnych ruchowo, zrzeszeni w Kole Pomocy Osobom z Upośledzeniem Umysłowym Kraków-Podgórze gorąco dziękują za naszym pośrednictwem członkom Hutniczego Koła „Dać szansę” za pomoc. Tym razem były to zapomogi pieniężne dla najbardziej potrzebujących, a także odzież (jk)

Kolonie!

Jak nas poinformował Wydział Wczasów i Kolonii HTS są jeszcze wolne miejsca na koloniach i obozach: I turnus: Jordanów, Jablonka, Nawojowa, Białka Tatrzańska, Mysłaki, Ostrów; II turnus: Jablonka, Dobra, Szczawnica, Piechowice; III turnus: Łapanów, Jordanów, Jablonka, Dobra, Piwniczna, Krynica, Nawojowa, Piechowice, Mysłaki, Ostrów, Białka Tatrzańska; Zielony Gaj: Kursy przygotowawcze: żeglarski — kajaki — wycieczki, a także rejsy żeglarskie.

**Redakcja
udziela
bonifikaty
jedynie
na druk
ogłoszeń
o sprzedaży
towarów
używanych**



TYDZIEŃ W DZIELNICY

Handlowcy: pusto, głucho, biednie wszędzie Radni: jakoś będzie, dobrze będzie

„Dawny państwowy monopol” na gospodarkę lokalami komunalnymi zastąpiony został monopolem samorządów terytorialnych — czytamy w oświadczeniu Komisji Zakładowej „Solidarności” w nowohuckiej „SPOŁEM”. Zdaniem związkowców brak ustawy o ochronie najemców powoduje pełną samowolę właściciela poszczególnych lokali w sposobie ich najmu. Równie drastycznie wygląda to w budynkach administrowanych przez spółdzielnie mieszkaniowe. Liczy się teraz właściwie wyłącznie jak najwyższa wysokość oferowanego czynszu, inne sprawy dotyczące funkcjonowania sklepu lub zakładu usługowego zeszły na dalszy plan. Dzięki polityce krakowskich radnych, preferujących czysto kapitalową formę gospodarowania lokalami, zwiększa się błyskawicznie liczba pustych lokali.

Takie działania mogą grozić likwidacją w naszym mieście licznych punktów usługowych, rzemieślniczych, a także poważnie ograniczyć liczbę sklepów spożywczych. Oczywiście, nie tych z delikatesowymi towarami, ale sprzedających przede wszystkim pieczywo, nabiał, itp. Maksymalne stawki czynszowe na lokale użytkowe powodują wyższe ceny na towary i usługi. Handlowcy muszą przecież jakoś zarobić na nowy, wysoki czynsz. Te pieniądze zostaną wyjęte z naszych portfeli.

Jeszcze nie zaczęły się przetargi, a już z handlowej mapy Nowej Huty znikają liczne, przede wszystkim usługowe, lokale, do których przez lata przyzwyczaili się mieszkańcy. Krawcy, szewcy i rzemieślnicy o rzadkich specjalnościach zrywają interes. Nie są w stanie utrzymać zajmowanych do tej pory lokali. Tak się dzieje w starej części naszej dzielnicy, administrowanej przez PGM. W nowych, spółdzielczych osiedlach, bardzo często nikt nie pyta rzemieślników o zdanie, dostają do ręki wypowiedzenie najmu lokalu i termin wyprowadzenia się. O żadnej dyskusji nie ma mowy, bo lokal wpadł już przecież w oko komuś



„Mody Polskiej” w pt. Centralnym już nie ma. Kto wycytuje ten reprezentacyjny lokal?
Fot. Stanisław Gawliński

innemu, kto przynajmniej na początku nie liczy się z groszem. W biznesie nie ma litości, biedni, choćby bardzo potrzebni, muszą odejść.

Najbardziej jednak rzucają się w oczy pustostany zajmowane do tej pory przez potentatów rynkowych. Od stycznia straszą przechodniów puste wnętrza po restauracji „Arkadia”. Ciekawe, czy ktoś policzył, ile z tego powodu straciła miejska kasa?

Do „Arkadii” (na ten lokal ostrzy sobie apetyt jeden z banków) dołączył lokal po sklepie „Mody Polskiej”. Pustoszeje powoli plac Centralny, jeszcze niedawno reprezentacyjny i atrakcyjny handlowo. Jak długo te wnętrza będą stały puste? Kto następny w kolejce do wykwaterowania? Podobno nie brakuje „poważnych” kontrahentów na „Empik”.

Jacek Krąg

W sieci sprzeczności...

(ciąg dalszy ze str. 1)

piętro i nagle zawrócił, by wypaść z bramy wprost na nadbiegającego prześladowcę. Oddał dwa strzały i uciekł.

Czy w tej z kolei wizji jest choćby cień prawdy? O tym zadecydować musi sąd. Niewykluczone zresztą, że świadek pełen najlepszej woli, do dziś ma w oczach dwie sylwetki ścigające się wzdłuż bloku. Gdy uciekający zniknął świadkowi z oczu w okolicy klatki schodowej, ten oglądający scenę z 30 metrów zinterpretował to jako wskoczenie do bramy. Ciąg dalszy jest prostą konsekwencją nałożenia się tego, co świadek widział rzeczywiście na to, co wydało mu się logicz-

ne. Po latach niesposób tych rzeczy rozróżnić. Najlepszym przykładem może być zeznanie żony Konrada S., Teresy, która sprawia wrażenie osoby absolutnie nieskłonnej do fantazjowania, a przecież... Wierzmy jej bez zastrzeżeń, gdy mówi, że owego dnia pod „Arką” była w towarzystwie dwójki kolegów i że przyszłego męża z nią wówczas nie było, choć jednak czynić, gdy z równą pewnością siebie opisuje pochod, którego czoło ścierało się z ZOMO na skrzyżowaniu ulic Majakowskiego z Kocmyrzowską — podczas gdy wiadomo z całą pewnością, że akurat tego 13 pod kościołem żadnego pochodu nie było.

Ciąg dalszy procesu 3 czerwca.

(r)

Mam do sprzedania

CHŁODZIARKĘ (mało używaną), Stanisław Ziółkowski, ul. Fr. Nullo 13/16 w godz. 17-20.

SZAFĘ TRZYDRZWIOWĄ, ciemną, mało używaną, Stanisław Ziółkowski, ul. Fr. Nullo 13/16 w godz. 17-20.

SZAFĘ 3-DRZWIOWĄ (machoń), Janina Jędrzejewska, Nowy Bieżanów 10/151 w godz. 17-20.

TELEWIZOR KOLOROWY „Syriusz” 22 cale (monitor T-C 502, rok 1990, pal/secam, Euroconnector) z pilotem, tel. 48-24-96 po godz. 18.

SAMOCHÓD marki „Zastawa 1100” (rok prod. 1980), tel. 47-02-93 po godz. 17.

Ogłoszenia drobne

USG codziennie, os. Dywizjonu 303 bl. 19, tel. 47-59-01.

Radiomagnetofon i walkmany czekają

Przed tygodniem zaproponowaliśmy zabawę wspólnie z firmą ubezpieczeniową „Westa”. Przypominamy, że aby uczestniczyć w losowaniu atrakcyjnych nagród (radiomagnetofon i dwa walkmany firmy „Sanyo”), wystarczy zbierać zamieszczane w „GNH” specjalne kupon y. Dzisiaj kupon nr 2. Wszystkich ukaże się pięć, ale po zakończeniu zabawy wystarczy przysłać do redakcji tylko cztery, byle z różnymi numerami.

„Westa-Life” proponuje obecnie nową formę ubezpieczenia, nazwaną się „Na życie z funduszem inwestycyjnym”, będącą kontynuacją ubezpieczenia inflacyjnego. Piliśmy o tym przed tygodniem, teraz wymieniamy inne propozycje „Westy-Life”:

● ubezpieczenie rentowe ● ubezpieczenie posagowe ● ubezpieczenie złotych godów ● ubezpieczenie osieroconego dziecka ● ubezpieczenie drogi życia ● ubezpieczenia rodzinne grupowe i indywidualne

Więcej szczegółów w oddziałach „Westy”. Podajemy adresy i telefony: Sławkowska 23 (tel. 22-03-75), os.

GINEKOLOG, okulista, laryngolog, USG — os. Dywizjonu 303 bl. 19, tel. 47-59-01.
SPRZEDAM akcje „Complexu”, wiadomości siedzibie spółki.
SPRZEDAM tanio domek jednorodzinny w okolicach Krakowa, tel. 34-03-71.

Ważne dla rodziców

Zakład Usług Socjalnych, Wczasów i Kolonii informuje o **braniach dla wszystkich rodziców dzieci wyjeżdżających na kolonie Czecho-Słowacji**. I turnus (od 16.07.2.08.1991 r.) — 12 czerwca o godz. 14.30, II turnus (od 2.08 do 19.08.1991 r.) — 26 czerwca o godz. 14.30. Branie odbędzie się w sali 126 bud.



KUPON nr 2

GŁOS NOWEJ HUTY

PROGRAM TV

Piątek
31.5.1991 r.

Program I

8.00 Dzień dobry — poranny magazyn
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Szkoła dla rodziców
10.00 "Chłopi" (9) "Wielkanoc" — serial TP
11.55 Aktualności Telegazety
12.00 "Było sobie życie" (22) "Szczepienia ochronne" — serial anim.
12.30 W Europie nowożytna — "Konstytucja 3 Maja"
13.00 Genetyka współczesna — inżynieria genetyczna
13.30 Galerie świata "Ermataż" (22) "Sztuka francuska XIX wieku"
14.05 Agroszkola — Zbiór zielonek na siano
14.35 "Dżamna czy Yamuna" — film dok. Sz. Wdowiaka
15.05 Kim być? Co dalej? — program dla maturzystów
15.30 Przyszłość zaczyna się w szkole — Przestrzeń i czas
15.55 Program dnia
16.00 Wiadomości popołudniowe
16.10 Video-Top
16.20 Dla dzieci — Lizak
16.50 Dla najmłodszych — Ciuchcia
17.05 Język angielski dla dzieci
17.10 Światowy Dzień Bez Tytoniu
17.15 Teleexpress
17.35 Raport — Polityka wschodnia Watykanu
18.00 10 minut
18.10 "Chłopi" (9) "Wielkanoc" — serial TP
19.00 Express gospodarczy
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.00 Światowy Dzień Bez Tytoniu
20.05 "Sprawy rodzinne" (4) — serial prod. włoskiej
21.35 Światowy Dzień Bez Tytoniu
21.40 Zespół Zapis przedstawia...
22.20 Weekend w Jedyne
22.30 Wiadomości wieczorne
22.45 Studio Sport — Kronika M.E. w podnoszeniu ciężarów

Program II

7.55 Powitanie
8.00 CNN—Headline News
8.10 Język niemiecki (8)
8.40 "Denver — ostatni dinozaur" — serial USA
9.05 Język angielski dla dzieci
9.10 "Santa Barbara" — serial USA
10.00 CNN—Headline News

10.15 Magazyn TV Śniadaniowej
15.30 Program dnia
15.35 "Denver — ostatni dinozaur" — serial USA
16.00 Gwiazdy "Karmanidi" — reportaże
16.30 Wzrokowa Lista Przebojów Marka Niedzwieckiego
17.00 "Przychodnia wszelkich dolegliwości" — serial australijski
17.55 Za kierownicą
18.00 — 21.30 Programy lokalne
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 "Lekarze bez fartuchów" — film fab. prod. ang.
22.40 Obrazy, słowa, dźwięki
23.50 CNN—Headline News
24.00 Noc z Antena 5 — program nocny z Wrocławia

Sobota
1.6.1991 r.

Program I

7.00 W sobotę rano — magazyn informacyjno-gosp.
7.45 Tydzień na działce
8.15 Piłkarska kadra czeka
8.35 Ziarno — Program Red. Katolickiej dla dzieci i rodziców
9.00 Wiadomości poranne
9.10 5-10-15 — program dla dzieci i młodzieży oraz film z serii "Było sobie życie"
10.35 Język angielski dla dzieci
10.40 Na zdrowie — program rekreacyjny
11.00 IV Pielgrzymka Jana Pawła II — ceremonia powitalna (Koszalin)
12.00 Wojskowy program publicystyczny
12.25 Telewizyjny Koncert Życzeń
12.55 Tele-most — Polska-USA
13.35 W kinie i na kasie
14.00 Walt Disney przedstawia
15.15 Flesz — magazyn informacyjno-muzyczny
15.40 "Maestro" — film dok.
16.15 IV Pielgrzymka Jana Pawła II — Msza św. w kościele św. Ducha w Koszalinie
18.50 Z kamerą wśród zwierząt — "Maluchy"
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.05 "Quo vadis?" — film fab. prod. USA
23.00 Pierwszy dzień Pielgrzymki papieża
23.10 Wiadomości wieczorne

Program II

7.25 Kaliber '91 — wojskowy magazyn
7.55 Powitanie
8.00 CNN—Headline News

8.10 "Kapitan Planeta i Planetarianie" — serial USA
8.35 Magazyn TV Śniadaniowej
9.15 Kaczuch Szol — recital zespołu "Trzeci oddech Kaczuchy"
10.00 CNN—Headline News
10.15 Magazyn TV Śniadaniowej
10.40 "Cudowne lata" (48) — serial USA
11.05 W świecie czyszy — program dla niesłyszących
11.30 Klub Yuppies — program dla młodzieży oraz film "Przygody Supermana"
12.30 "Santa Barbara" — serial USA
14.00 Organy polskie — Katedra BMT w Koszalinie
14.30 Program dnia
14.45 Klub Profesora Tutki — serial TP
15.15 Zwierzęta świata — "Morze martwe — rajske odludzie" (1)
15.35 Polska '89 — cz. I — film dok.
16.25 Baśnie z krainy łabędzi — program publicystyczny
16.55 Wieczór wspomnień — Janusz Kofta
18.00 Program lokalny
18.30 "Baba blues" — recital Renaty Przemyskiej
19.00 Kabaret DKD (cz. 2)
19.30 Galeria 38 milionów — Henryk Musiałowicz
20.00 Mozart w Muzeum Kolekcji Jana Pawła II (cz. 1)
20.30 Nabożeństwo różańcowe z klerem diecezjalnym i zakonnym w Katedrze w Koszalinie
21.00 Studio KBWE
21.30 Panorama dnia
21.50 Program rozrywkowy
22.15 Gość Dwójki
22.30 Sportowa sobota
23.00 Diabeł wcielony — film fab. prod. austral.
0.35 CNN—Headline News

Niedziela
2.6.1991 r.

Program I

7.00 Msza św. dla wojska (IV Pielgrzymka papieża)
8.00 Wiadomości
8.20 IV Pielgrzymka papieża do Polski — spotkanie z wojskiem (Koszalin)
9.20 Dla młodych widzów: Teleranek oraz film z serii "Kamienna tajemnica"
10.45 Język angielski dla dzieci
10.50 Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi
11.15 Circom Regionale prezentuje
11.35 IV Pielgrzymka papieża — Msza św. i beatyfikacja biskupa S. Pelczara (Rzeszów)
14.15 Dla dzieci: Tęczyowy Music-Box
15.00 Telewizyjny Koncert Życzeń
15.30 Pieprz i wanilia "W krainach zielonego smoka" i śpiewających syren — "Nad jeziorem Zachodnim"
16.15 Światowe nagrody muzyczne — Monte Carlo '91 cz. I
17.15 Teleexpress
17.35 Światowe nagrody muzyczne — Monte Carlo '91 cz. 2
18.35 Telewizjer

19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.05 Drzewo pachnące imbirem — serial ang. (cz. 3)
21.05 7 dni — świat
21.35 Sportowa niedziela
22.05 Drugi dzień Pielgrzymki papieża Jana Pawła II
22.20 Wiadomości wieczorne
22.30 Kinomania — magazyn Krzysztofa Gostkowskiego
8.15 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
8.50 Film dla niesłyszących "Drzewo pachnące imbirem" — serial prod. ang.
9.50 Program dnia
10.00 CNN—Headline News
10.10 Jutro poniedziałek
10.30 Program lokalny
11.00 Czar starej płyty
11.20 "Dar dla Polski — Muzeum Porczyńskich" — film dok.
11.50 Zbliżenia, czyli to i owo o filmie
12.30 "Dzień Dziecka w Chinach" — film dok.
12.45 Gość Dwójki
13.00 PKF
13.10 100 pytań do...
13.50 Przecież to znamy... (3)
14.10 "Polacy" — "Śpiewać i żyć z pasją — St. Wojtowicz"
15.00 Kino familijne: "Powrót Johnnynego" (1) — film fab. prod. niemiec.
16.10 Podróże w czasie i przestrzeni "Terra X: Sahara — raj utraconych serc" film dok. prod. niemieckiej
16.55 Program dnia
17.00 Sport
17.30 Bliżej świata — przegląd TV satelitarnej
18.35 Spotkanie Jana Pawła II z wiernymi bizantyjsko-ukraińskiego wyznania w Przemyskiej Katedrze
19.00 Wydarzenie tygodnia
19.30 Galeria Dwójki — Jan Tarasin
20.00 Grigorij Sokolow gra preludia F. Chopina
21.00 Studio KBWE
21.30 Panorama dnia
21.45 "Miłość matki" (1) — serial USA
22.35 Oprah Winfrey show
23.20 Łódzkie Spotkania Baletowe
23.35 CNN—Headline News

Poniedziałek
3.6.1991 r.

Program I

8.30 IV Pielgrzymka papieża Jana Pawła II — Transmisja mszy św. i koronacja obrazu Matki Bożej z Łukawca
13.25 Aktualności Telegazety
13.30 — 15.55 Telewizja Edukacyjna
13.30 Spotkania z literaturą — Bohaterowie "Lalki"
14.05 Agroszkola — Deszczowanie roślin
14.35 Czysta i dźwięk — Anders Hillborg (Szwecja)
15.00 Telewizja Edukacyjna zaprasza
15.30 Uniwersytet Nauzyścielski — Szkoła inna — szkoły katolickie w Holandii
15.55 Program dnia
16.00 Wiadomości popołudniowe
16.10 Video-Top
16.20 LUZ — program nastolatków
16.50 IV Pielgrzymka papieża Jana Pawła II — Transmisja mszy św. z homilią (Masłów)
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr TV A. Mickiewicz, J. Słowacki, "Godzina miłości, nadziei, rozpacz" — J. Englert
21.30 Program publicystyczny
21.55 Leksykon Polskiej Muzyki Rozrywkowej "S"
22.40 Trzeci Dzień Pielgrzymki papieża Jana Pawła II
22.55 Wiadomości wieczorne
23.10 Język angielski (59)

Program II

16.45 Program dnia
17.00 Zwierzęta wokół nas — podaj łapę
17.30 "Kusza" — serial USA
18.00 Program lokalny
18.30 Przegląd Kronik Filmowych
19.00 Ojczyzna-polszczyzna
19.15 Dwójka zaprasza
19.30 Język angielski (30)
20.00 Powroty — "Powrót do maratończyka" — film dok. E. Cendrowskiej
21.00 Studio KBWE
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 "Wszystkim, których kochałem" (5) — serial USA
22.45 Krzysztof Kąkolewski — o pogromie kieleckim
23.05 Filmy Piotra Morawskiego
23.55 CNN—Headline News

Wtorek
4.6.1991 r.

Program I

8.00 Dzień dobry — poranny magazyn
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Domowe przedszkole
9.30 IV Pielgrzymka papieża — msza święta z homilią na lotnisku wojskowym (Radom)
11.55 Aktualności Telegazety
12.00 Wyprawy profesora Ciekawskiego — program dla dzieci

12.30 Wśród ludzi
13.00 Chemia — Powtórzenie wiadomości
13.30 Spotkania z literaturą — K.K. Baczyński
14.05 Agroszkola — kombajny zbożowe
14.35 Tele-Radio-Komputer
15.05 "Jedwabny szlak" — "Miasto jedwabiu u wrót Europy" — serial dok.
15.55 Program dnia
16.00 Wiadomości popołudniowe
16.10 Video-Top
16.20 Dla dzieci: Tik-Tak
16.50 Kino Tik-Taka "Przygody Misia Ruxpina" — serial prod. ang.
17.15 Teleexpress
17.35 IV Pielgrzymka papieża — msza św. z homilią przy kościele Miłosiedzia Bożego — Łomża
19.50 Dobranoc
19.55 Wiadomości
20.30 "Kolekcjonerka" — film fab. prod. francuskiej
22.00 Telemuzak — magazyn rozrywkowy
22.40 Czwarty dzień Pielgrzymki Jana Pawła II
22.55 Wiadomości wieczorne
23.05 Wódka, pozwól żyć
23.40 Język francuski (6)

Program II

7.55 Powitanie
8.00 CNN—Headline News
8.10 Język niemiecki
8.40 "Denver — ostatni dinozaur" (17) — serial prod. USA
9.05 Język angielski dla dzieci
9.10 "Santa Barbara" — serial prod. USA
10.00 CNN—Headline News
10.15 Magazyn TV Śniadaniowej
16.45 Powitanie
17.00 "Nova" (2) — serial prod. USA
18.00 Program lokalny
18.30 "Polska '89" cz. 2 — film dok.
19.30 Język angielski (60)
20.00 Wrocław na antenie "Dwójki"
21.00 Studio KBWE
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 "Miesiąc niedziel" — film prod. ang. reż. A. Koeker
23.35 CNN—Headline News

Środa
5.6.1991 r.

Program I

8.00 IV Pielgrzymka papieża — Spotkanie z Litwinami w Katedrze w Łomży (przemówienie)
9.00 Domowe przedszkole
9.35 Przyjemne z pożytecznym
10.00 "Dynastia" — serial prod. USA
11.10 IV Pielgrzymka papieża Jana Pawła II — msza św. z homilią — transmisja z Białegostoku
13.25 Aktualności Telegazety
13.30 — 15.55 Telewizja Edukacyjna zaprasza
13.30 Język i my — Zapozyczenia
14.05 Agroszkola — Zbiór zbóż
14.35 Ekonomia dla rolnika
14.45 Chemia bez tajemnic — Konkurs — rozwiązywanie
15.05 Świat roślin "Tulipan" — serial przyrod. prod. czechosł.
15.30 Wyzwania cyklu życia — Anatomia, inicjatywa i wyobraźnia
15.55 Program dnia
16.00 Wiadomości popołudniowe
16.10 Video-Top
16.20 "Jeden rok w pewnej szkole" — serial prod. czechosł.
17.00 IV Pielgrzymka papieża — Spotkanie ekumeniczne w Katedrze Prawosławnej (przemówienie)
17.45 Teleexpress
18.00 Biznes — program Tadeusza Jacewicza
18.20 Klinika Zdrowego Człowieka — Noworodki
18.40 Sprawa dla reportera
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.05 "Dynastia" — serial prod. USA
20.55 Rozmowa z rzecznikiem praw obywatelskich — prof. Ewą Łętowską
21.10 Studio Sport — Półfinały Pucharu Polski w p.n.
22.10 Pierwszy Dzień Pielgrzymki papieża
22.25 Wiadomości wieczorne
22.35 Petenci — program publicystyczny
23.10 Język angielski (30)

Program II

7.55 Powitanie
8.00 CNN—Headline News
8.10 Język niemiecki
8.40 "Inspektor Gad Sed" — serial franc.
9.05 Język angielski dla dzieci
9.10 "Czterdziestolatek" (18) — serial TP
10.00 CNN—Headline News
10.15 Magazyn TV Śniadaniowej
16.45 Powitanie
17.00 "Zmiennicy" (14) — "Pocahuj mnie Kasiu" — serial prod. TP
18.00 Program lokalny
18.30 "M.A.S.H." — serial prod. USA
19.00 Rebusy — teleturniej
19.30 Język francuski
20.00 Księgarnia Dwójki
20.30 Koncert muzyki cerkiewnej dedykowany Ojcu Świętemu
21.00 Studio KBWE
21.30 Panorama dnia
21.45 "W labiryncie" — serial TP
22.15 Sport
22.25 Telewizja nocą
23.10 CNN—Headline News

Krzyżówka z:

ITILLO

Poziomo: 1. a to echo grało, 4. ulubione ciasto, 7. Komar, 9. podziurawione, 12. wielki jak..., 14. koło Żywności, 16. łączy się z krwią, 17. dobry, gdy ma go panna młoda, 19. ciałka czerwone, 20. rodzaj kindżału, 21. przepływa przez Jezioro Genewskie, 24. kilka skib, 27. na taśmie magneto-fonowej, 29. o fryzurze (niepochlebnie), 30. na ozdobne przedmioty

(szmaragdowozielony), 31. „Głos Nowej Huty”, 32. rodzima trucizna, 33. popularny młodzieżowy instrument.

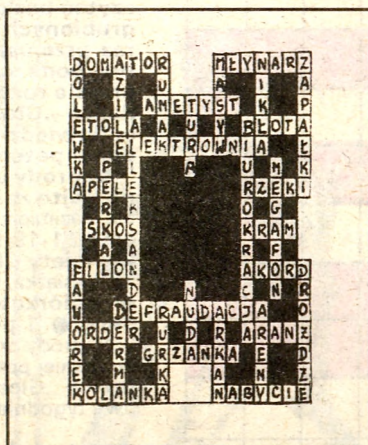
Pionowo: 1. mają go nowe telewizory, 2. tam cepami młóca zboże, 3. np. wojskowy, 4. kilka strzałów, 5. kolejowy wał, 6. pieczęć rzymska, 7. łańcuch górski w Indiach i Chinach, 8. wpierv one, a potem przyjemności,

Nr 18

10. często na wstępie zebrania, 11. ważny w kościele podczas mszy, 13. nie ma do niej złej drogi, 15. krach finansowy, 18. inaczej strach, 22. tam, gdzie czcili Apollina, 23. zespół muzyczny „Kobra...a”, 25. system górski: Własciwy, Gobijski, Mongolski, 26. obwód, 27. duch w zamku, 28. miejsce na termometr.

Na rozwiązanie czekamy do 6 czerwca br. Wśród osób, które nadesłały poprawne odpowiedzi, rozlosujemy 3 nagrody-niespodzianki, ufundowane przez Wielobranżowe Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe „INTIMO” (Kraków-Nowa Huta, ul. Kruczkowskiego 47). Właścicielem jest p. Tomasz Zieliński.

Rozwiązanie krzyżówki nr 16



Nagrody za poprawne rozwiązanie krzyżówki nr 16 (funduje je firma „Kowalińska — wyposażenie mieszkań” z placu targowego w Mogile) wylosowali:

Eugeniusz Mach, zam. os. Boh. Września 5/48 — komplet narzędzi;
Tomasz Rembisz, os. XX-lecia 30/6 — wózek na bagaż;
Renata Fima, os. Strusia 2/39 — turystyczny komplet do kawy.

Za miesiąc — nowy numer „Króliczka” w kioskach dziś — gościnnie na łamach „Głosu”

WITAJCIE!

Z wieloma z Was zdążyłem się już dawno zaprzyjaźnić. A jeśli tak się zdarzy, że z kimś spotykam się dziś po raz pierwszy — to nic. Myślę, że od tej pory będziecie mnie zawsze zapraszali do swoich domów i szkół. Ale ze mnie gapa! Miałem przecież zacząć od wspaniałych życzeń z okazji Dnia Dziecka. Życzeń smakowitych jak salata, słonecznych, jak wiosenny dzień i roześmianych jak Monika, moja sąsiadka z naprzeciwka. Ale cóż to byłoby za Święto, gdyby zabrakło prezentów. Jest ich tyle, ile zdołało się zmieścić na jednej kolumnie w gazecie. Jeśli będziecie z nich zadowoleni, napiszcie koniecznie. A ja teraz klaniam się Wam najpiękniej, jak tylko potrafię.

KRÓLICZEK

Małgorzata Pietrzyk

Kubuś zasypiał

...a był to wyjątkowy dzień w życiu Kubusia.

Jakoś dziś wcale w kącie stać nie musiał

— nie gonil ptaszków.

I dostał rower (od tatusia), misia, samolot, dwie małe malpeczki,

wspaniałe klocki Lego i różne książeczki,

kredki i farby...

Przyszło pełno gości.

On zdmuchnął świeczki

i tyle, tyle było radości!

że aż się zmęczył...

A kiedy wykapany, szczęśliwy

leżał licząc swoje skarby,

na dobranoc pocałowała go

mamusia —

zupełnie jak laleczka

Barbie.

CO TO JEST?

MIRA KUŚ

Czarny jak kruka
twardy jak kamień
cenny jak energia

★

Bucha ogniem
rudę pożera
nigdy na urlop
się nie wybiera

★

Malutka grzywka
dwie podkuwki
ogonek mały.
I to jest właśnie
sekret cały.

CO TO JEST?

KOMPUTERIEREK

MIRA KUŚ

— Musimy szybko zatelefonować na pogotowie magnetyczne! — Kamil wpadł zdyszany do domu. — Patrzcie, co znalazłem na pętli autobusowej! Ledwie zipie, ale musimy go uratować!

Kamil trzymał w ręku zrobione z kurtki zawiniątko, z którego wydobywały się jakieś dziwne piski i trzaski. Majka i Kajtek rzucili się na pomoc.

— Ostrożnie, bo zrobicie mu krzywdę. — Kamil położył tobolek na kanapie, rozwinął kurtkę i... wszyscy zobaczyli małego, wygłodniałego i zziębniętego komputerierka. Majka natychmiast pobiegła do telefonu i wykręciła numer pogotowia magnetycznego.

— Dzień dobry. Mówi Majka z ulicy Klonowej. Proszę natychmiast przyjechać. Znaleźliśmy na przystanku małego komputerierka. Jest zupełnie wygłodniały. Rdza go zżera. Tak, Klonowa 7. Dziękuję.

Po chwili pod oknem rozległ się sygnał karetki i do mieszkania wbiegł zdyszany Doktor Programator w białym kitlu, z walizką w ręku.

— Gdzie chory? — zapytał od progu.

— O, tutaj, położyliśmy go na kanapie! — zawołały dzieci.

Doktor Programator pochylał się nad blednym, wystraszonym komputerierkiem, pogłaskał go po grzbiecie, podrapał za klawiszem.

— Spokojnie, mały, wszystko będzie dobrze.

Wyjął z walizeczki czerwoną kartę magnetyczną i włożył mu do pyszczka. Komputerierek przestał się trząść i zaczął nabierać kolorów. Doktor włożył mu do pyszczka następną kartę — żółtą. Małec zaczął merdać kabelkiem.

— No, widzicie, wasz nowy przyjaciel wraca do siebie — zwrócił się Doktor Programator do dzieci.

— Teraz jeszcze tylko oczyścimy go z rdzy w kąpielni ługowej — mówił Doktor, lejąc wodę do miednicy. — No, i gotowe! Teraz macie tutaj 15 zielonych kart magnetycznych. To po to, żeby mógł biegać i bawić się z wami. Jeśli zabraknie wam kart, dzwonicie pod numer: 000 — zielone oko — bęc. Za wizytę należy się jedna pomarańcza.

Widząc niezbyt wyrażne miny dzieci Doktor Programator dodał:

— Ale jeśli jej nie macie, mogą być dwa cukierki miętowe.

— Ja mam pomarańczową gumę do żucia! Balonową! — przypomniał sobie Kamil.

— Świetnie — powiedział Doktor. — Uwielbiam pomarańczowe gumy do żucia.

Z guzika przy fartuchu Doktora Programatora nagle odezwał się sygnał.

— Oho, wzywają mnie do następnego pacjenta! — zawołał Doktor. — Muszę pędzić! Do widzenia, dzieci! Opiekujcie się dobrze waszym nowym przyjacielem! — krzyknął jeszcze ze schodów.

— Dziękujemy, Panie Doktorze! Będziemy o niego dbać! — zawołali Kamil, Majka i Kajtek.

— Bar-dzo wam dziękuję, hau-hau, za uratowanie mi życia. Poprzednie-mu właścicielowi znu-dzi-łem się. Mó-wił, że je-stem zbyt sta-ro-świec-ki i zos-tawił mnie na pętli — odezwał się nagle komputerierek szczęśliwy, że znalazł prawdziwych przyjaciół.

KRZYŻÓWKA Z KRÓLICZKIEM

W dniu Waszego Święta w tej krzyżówce zaroi się zaraz od postaci z bajek, filmów i ulubionych książek. Komu uda się odczytać hasło umieszczone w pogrubionych kartkach niech je zaraz przepisze na kartkę pocztową, poda swój dokładny adres i przysła rozwiązanie na adres redakcji „Głosu Nowej Huty”. Na odpowiedzi czekamy dziesięć dni, a potem losujemy nagrody.

Nagrody ufundowała pani Maria Hajto ze sklepu „MYSZKA” w os. Kazimierzowskim 18 (czynny w godz. 11-19, sob. 10-14). Są to: ● 4 komplety „Leśnej przeprowadzki” (książka, kaseta i gumka do żucia) ● 2 piórka kulkowe prod. zachodniej ● 1 plecak typu „Miś”.

Nagrody prześlemy pocztą, o czym wcześniej powiadomimy na ostatniej stronie „Głosu”, który ukaże się za dwa tygodnia. No to — powodzenia!

1. Była nią Śnieżka.
2. 12 braci to jeden...
3. Spotkał ją wilk.
4. Potężny, walczył ze Szkieletorem.
5. Mieszkała na Zielonym Wzgórzu.
6. Siostra Jasia.
7. „proszę pana, pewna... traktowała świat z wysoką”
8. Spotkaliście ją w Krainie Czarów.
9. Pokonał go szewczyk Skuba.
10. Król, miał przyjaciela Felka.
11. Trafił na bezludną wyspę.
12. Przyjaciółka Pixi.
13. Dziecko Mamy-Kangurzyca.
14. Melo, poleciał w Kosmos razem z Groszkiem.
15. Należała do niego cudowna lampa.
16. Pani, której Papa-Smurf pomagał w porządkach.

ADAM ZIEMIANIN

Ptaszek maluje niebo

Widziałem na własne oczy, jak ptaszek do nieba skoczył.

Chyba pędzel trzymał w skrzydełku i miał farbę w ptasim wiaderku.

Musiła być raczej niebieska, a może tylko słoneczna.

I chmury wnet zamalował. Gdzie teraz słońce się schowa?

UŚMIECZNI SIĘ

Mama już po raz trzeci woła Grzesia na obiad. On — jakby tego nie słyszał. W końcu zdenerwowana mówi głośno:

— Obiad jest już zimny! W tej chwili zjadł wszystko i siadaj do stołu!

Słychać brzęk tłuczonego szkła. Mama krzyczy:

— Co tam się dzieje?

— Nic, nic — uspokaja Grześ. — Właśnie przynosiłem akwarium, ale rzuciłem wszystko, bo prosilaś i już biegnę do kuchni...

